Nr. 193. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Sierpnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 20. sierpnia

Zjazd krakowski zajął nie tylko całą prasę słowiańską, ale poruszył także i wiedeńskie organa opinji publicznej, których pewna część postanowiła początkowo ignorować go demonstracyjnie, później jednakże namyśliła się inaczej, widząc, że zjazd ten przybrał od razu cechę i rozmiary tak poważnej manifestacji że przemilczenie jej wyszłoby bardziej na wstyd pism wiedeńskich, jak na naszą niekorzyść.

Chcąc pomścić ten moralny przymus, stanęły owe pisma pod bronią, ale pod bronią chyba im tylko właściwą.

Fremdenblatt wydobył z półurzędowego arsenału pociski ironji i sarkazmu, i wyśmiewa Polaków i Czechów, porozumiewających się ze sobą w języku niemieckim. Czy tak było w istocie, czy oprócz niemieckiego, nie posługiwano się także francuskim, lub innym jakim obcym językiem, w to już nie wchodzimy; dość, że na przekor i umartwienie *Fremdenblattu* porozumieli się Czesi z Polakami, a porozumieli nie tylko słowem i uczuciem, ale i interesem reprezentowanych przez się dwóch bratnich narodów.

Jeśli czy to chętnie, czy niechętnie używają języka niemieckiego, to dowodzą przez to, że się go uczą dobrowolnie, nie czekając, aż zostanie obwołany urzędownie językiem państwowym.

Że *Fremdenblatt* nie ma dla nas sympatji, temu ani się dziwimy, ani się tem martwimy; wiemy bowiem, że musiałby nas kochać i szanować, gdyby mu to *ex offo* nakazano.

N. fr. Presse wojuje żółcią i perfidją. W ostatnim swym artykule redakcyjnym, omawiającym polsko-czeski zjazd w Krakowie, gorszy się nieobecnością Rusinów na nim (chciała zapewne powiedzieć, że nie było tam moskalofilów; bo prawdziwi Rusini uczęstniczyli w akcie braterskiej unji wraz z reprezentantami Kroatów i Serbów), przepowiada następnie, że pomimo zawartego sojuszu pójdą — jeśli im to będzie na rękę — Polacy swojemi, a Czesi znów swojemi drogami, i kończy następującemi słowy:

„Czesko-polskie przymierze jest faktem, który wyciśnie swe piętno na całej wewnętrznej polityce Austrji. Istnieje ono i bez festynów krakowskich, a zachodziłoby tylko pytanie, dlaczego uczuto właśnie teraz potrzebę uroczystego tegoż zadokumentowania. Czy grozi mu jakie niebezpieczeństwo? A może czują w Pradze i Krakowie, że wszelkie manifestacje lojalności nie mogą zasłonić tego, jak bardzo czeskie i polskie usiłowania, dążące nietylko do narodowej, ale i do prawnopańsstwowej samoistności, sprzeciwiają się żywotnym warunkom państwa austrjackiego? Czy też zrozumiano, że historyczne wspomnienia, z któremi łączy się narodowa polityka obu sojuszników, budzą niepokój w państwach sąsiednich, i dlatego podano sobie dłonie, bo przeczuwano, iż pokojowa polityka Austrji musi wejść w kolizję z usiłowaniami, zawartemi w słowach: J e s z c z e P o l s k a n i e z g i n ę ł a!“

Otóż i właściwy cel artykułu: denuncjacja. Polityczniej i zręczniej nie można już chyba stać się jej winnym, jak się tego podjęła *N. fr. Presse*.

Z zupełnie innego stanowiska ocenił zjazd krakowski *N. W. Tagblatt*. W akcie przymierza zawartego pomiędzy Czechją i Polską, widzi on odebranie Rosji steru sprawy słowiańskiej i złożenie go w ręce Polski. Artykuł ten wiedeńskiego organu demokratycznego, ze wszech miar uwagi godny podajemy poniżej w dosłownem tłumaczeniu pod napisem: „Moskwa i Kraków.“

Moskwa i Kraków.

Po sankcjonowaniu podziału Polski z zachowaniem pewnych praw narodowości polskiej pod berłem rosyjskiem kongres wiedeński wyrządził Polakom łaskę (!) przez utworzenie Rzeczypospolitej krakowskiej, jako pomnika dawnej niezawisłości, niepodległości i wolności. Rzeczpospolita krakowska, mała i bezsilna, była ostatnią pamiątką wielkiego niegdyś państwa polskiego, podobna do ostatniego filaru kamiennego, sterczącego wśród olbrzymich ruin. Ale także Rzeczpospolita krakowska nie miała się długo cieszyć swem istnieniem, trzy mocarstwa rozbiorcze zgodziły się na zniesienie Rzeczypospolitej. Ówcześni mężowie stanu Austrji i Prus nie widzieli usług, jakie oddawał naród polski pokojowi i niepodległości Europy. Polacy zajmowali zawsze wśród Słowian odosobnione stanowisko. Będąc zawsze od reszty Słowian oddzieleni, byli dla Europy wałem ochronnym przeciw caryzmowi, przeciw rosyjskim planom zaborczym i przeciw panslawizmowi. Przy rozbiorze Polski nie zwrócono uwagi na niebezpieczeństwa, mogące w przyszłości zagrozić ze strony Rosji. W końcu mogli się europejscy mężowie stanu pocieszać tem, że Polacy wykonują swe historyczne zadanie mimo to że ich pozbawiono samoistnej państwowej egzystencji. Uciskani i pogwałceni zostali Polacy na zawsze zawadą i kłopotem dla Rosji. Chwytali oni za broń zawsze, ile razy zachęciły ich do tego stosunki europejskie i zabłysnął choćby tylko słaby promyk nadziei. Po raz ostatni było to w roku 1863. Po nieudaniu się ówczesnego ruchu, nastąpiła radykalna zmiana w zapatrywaniach Polaków. Podniesienie materjalnych interesów stało się odtąd zadaniem narodowem i od tego czasu Polacy zmądrzeli politycznie i stali się oportuuistami.(!) a zmianie tej zawdzięczają niejedną korzyść. Kraków stał się miastem austrjackiem, należy do Galicji i Polacy muszą przyznać, że mają w Austrji szczęśliwe i zapewnione stanowisko. Ale Kraków mimo to nie stracił swego znaczenia dla świata słowiańskiego. Owszem, do dawnych, dumnych, historycznych wspomnień przybywa nowe i zamiast Polski, zatyka teraz Słowiańszczyzna swe sztandary na kopcu Kościuszki. Zbratanie się w Krakowie jest faktem i zjawiskiem tak wybitnej cechy i tak wielkiej doniosłości, że nie możemy się wstrzymać, by na nowo do niego nie powrócić. Nie ma to wcale znaczenia, że wybitni i dyplomatyczni przywódcy Polaków i Czechów wstrzymują się od udziału w uroczystości, inauguruje ona mimo to nową zupełnie epokę w świecie słowiańskim. Polacy nie chronią więcej Europy przed slawizmem, nie są (?) więcej reprezentantami europejskiej cywilizacji wobec świata słowiańskiego, stali się raczej bojownikami Słowiańszczyzny. Razem z Czechami niosą sztandar przed ogromną armją, złożoną z wielu narodowości, mówiącą wielu rozmaitemi językami. Minął czas, kiedy cała Europa entuzjazmowała się dla Polaków, kiedy Lenau poświęcał jej wiersze pełne ognia i zapału, kiedy w całych Niemczech polskie śpiewano pieśni, kiedy sprawa Polski była identyczną ze sprawą wolności. Ten idealizm przeszłości znika jak lekki dym za powiewem wiatru. Ale mimo to Polacy nie stracili znaczenia swego; przeciwnie, objęli przewództwo Słowian i szukają sprzymierzeńców, którzyby zwiększyli ich siłę. Był czas — a jest on jeszcze we wszystkich pamięci — kiedy Czesi nie do Krakowa pielgrzymowali, kiedy woleli jeździć do Moskwy. Wówczas objął przewództwo dr. Rieger, który jeszcze nie był zdolny do rządów. Nie przytaczamy tego w celu łączenia jakichkolwiek z tem rekryminacyj, albo by złe i przykre budzić reminiscencje, ale dla objaśnienia i wykazania zmiany, jaka nastąpiła. Moskwa jest świętem miastem Rosji, punktem centralnym idei słowiańskiej i w dumie swojej pewnie nie śniła nigdy o tem, by mały Kraków robił jej kiedyś konkurencję. Ale usiłowania panslawistów zrobienia Rosji punktem środkowym wielkiego ruchu rasowego nie mogły mieć stałego powodzenia. Ruch ludowy bez jakiejkolwiek wolności byłby zjawiskiem obcem, niewytłumaczonem. W kraju absolutnie rządzonym, jest podobne zbratanie się jak w Krakowie prawie niemożliwe. Czesi odwrócili się od Rosji i łączą się z Polakami, będącymi jeszcze ciągle na stopie nieprzyjaznej z Moskalami. Długo bardzo mogła Rosja sądzić rzeczywiście, że w skutek zniszczenia Polski, przewodnictwo Słowian będzie jej poruczonem. Okazuje się jednak, że się omyliła. Słowiańszczyzna stara się wybić na wierzch bez poparcia materjalnego ze strony Rosji i bez jej sympatyj. Gdyby teraz żyli jeszcze owi mężowie stanu, którzy dokonali rozbioru Polski lub też go sankcjonowali, przekonaliby się, że Polacy, mimo utraty niepodległości i mimo zniszczenia państwa polskiego, wywierają przecież pewien wpływ na rozwój polityczny Europy. Naród polski nie znikł z widowni świata i z *finis Poloniae* Polacy nie zginęli. Jako pionerzy słowiańszczyzny mogą Polacy dojść do znaczenia przewyższającego o wiele nawet ich czyny historyczne. Z drugiej strony mogła się przekonać Rosja, że podział Polski inne jeszcze może mieć konsekwencje, aniżeli te, jakie leżały pierwotnie w rachubach mężów stanu. Polacy obejmują przewództwo Słowiańszczyzny i wypierają Rosjan z przymierza z Czechami.

Aby osłabić znaczenie uroczystości zbratania się, wskazują z wielu stron z naciskiem na to, że Polacy i Czesi mówili ciągle o zachowaniu i obronie swej narodowej egzystencji, i że dalecy są od tego, by przekroczyć granice równouprawnienia. Takie usiłowania celem osłabienia wrażenia nie zasługują atoli nawet na odprawę. Narodowość rozszerza się ile jej sił starczy i nie łatwo znaleść granicę jej dążeń. Jeżeli atoli wystąpi na jaw idea rasowa, wtedy można twierdzić na pewne, że dąży ona do władzy i panowania. Egzystencja narodowa Czechów i Polaków i w ogóle Słowian jest w Austrji zapewniona i na to nie trzeba było zbratania się w Krakowie.

„Tysiąc walecznych“ śpiewano niegdyś w całych Niemczech i słusznie uważano wolność Polski za kwestję europejską. Także w Krakowie przysięgały tysiące na mogile Kościuszki, ale mimo to, że święcono tam pamięć bohatera wolności Polski, Europa nie dozna teraz poetycznego wzruszenia. Wiadomo, że Polacy zrzekają się(?!) tradycyj przeszłości i że chcą wespół ze Słowiańszczyzną zapewnić sobie przyszłość. Narodowości słowiańskie jednoczą się dla złączenia i powiększenia swej siły i ta unja — unja Krakowska — jest faktem nie tylko austrjackiej, ale i europejskiej doniosłości. Dotychczasowe próby i usiłowania panslawizmu wydają się obok tego dziecinną igraszką. Historja powszechna znalazła trafne określenie dla aktu rozbioru Polski, dla tego zwycięstwa siły nad prawem. Wielu szlachetnych myślicieli zajmowało się dawniej kwestją, jakby Europa mogła Polakom krzywdę wynagrodzić. Historja atoli własnym kroczy torem. Polacy stając na czele Słowiańszczyzny, zawarłszy przymierze z Czechami, przypominają konsekwencje, jakie pociągnąć może za sobą rozbiór Polski. Mężowie stanu teraźniejszości nie zwrócą może uwagi na uroczystość zbratania się w Krakowie. Uroczystość ta ma atoli charakter nadzwyczaj poważny, ma zupełnie odmienne znaczenie, niż inne uroczystości, którym chcianoby nadać pozór polityczny i narodowy. U Słowian mowy, nawet najsilniejsze, są tylko bardzo łagodnym i słabym wyrazem tych idei, które w nich żyją i wierzą oni silnie w to, że te idee urzeczywistnić się muszą.

Sprawy sejmowe.

Sejmowy klub środka odbędzie posiedzenie dnia 1. września b. r. o godzinie 4. po południu w sali komisyjnej IV. gmachu sejmowego. Przedmiotem obrad będą sprawy położone na porządku dziennym posiedzenia sejmowego 2. września.

Za przewodniczącego *Madeyski.*

Sumaryczny wykaz wydatków i dochodów krajowych za rok 1882

i porównanie takowych z uchwalonemi przez Wysoki Sejm krajowy kwotami potrzeb i pokrycia.

I. Wydatki

A) Fundusze i zakłady dotowane z funduszu krajowego.

Suma ogólna wydatków w roku 1882 wynosiła 4,165.350 złr. Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 21.—24. października 1881 rok preliminowano na potrzeby krajowe 4,017.165 złr., do tego kredyta dodatkowe 32.484 złr. Zatem w porównaniu z budżetem suma wydatków jest większą o 115.701 złr.

B) Fundusze niedotowane (samoistne).

Suma ogólna wydatków wynosiła 119.070 złr. Na to preliminowano uchwałą z dnia 21.—24. października 1881 roku 114.419 złr. Zatem w porównaniu z budżetem suma wydatków jest większą o 4.651 złr.

A) Fundusze dotowane.

Rzeczywiste wydatki wynosiły w 1882 roku 4,165.350 złr. Rzeczywiste dochody wynosiły w w 1882 roku 4,165.350 złr., różnica —·— złr. Według budżetu na rok powyższy preliminowano: wydatków 4,049.649 złr., dochodów 4,247.118 złr., nadwyżka dochodów 197.469 złr. Okazuje się zatem wynik korzystniejszy o 197.469 złr.

C) Fundusze, dla których budżetu nie uchwalono.

Suma wydatków funduszu budowy gmachu sejmowego 38.571 złr. 52 ct.

II. Dochody.

A) Fundusze i zakłady dotowane z funduszu krajowego.

Suma ogólna dochodów w roku 1882 wynosiła 4,165,350 złr. Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 21.—24. października 1881 roku preliminowano dochody 4,146.025 złr., do tego kredyta dodatkowe 101.093 złr. Zatem w porównaniu z budżetem suma dochodów jest mniejszą o 81.768 złr.

B) Fundusze niedotowane (samoistne)

Suma ogólna dochodów wynosiła 75.384 złr. Na to preliminowano uchwałą z dnia 21.—24. października 1881 roku 64.483 złr. Zatem w porównaniu z budżetem suma dochodów jest większą o 10.901 złr.

B) Fundusze niedotowane.

Z porównania rzeczywistych wydatków w 1882 roku w kwocie 119.070 złr., z takiemiż dochodami 75.384 złr., okazuje się nadwyżka wydatków, pokryta z pozostałości rachunku z 1881 roku 43.686 złr. Według budżetu na rok powyższy preliminowano: wydatków 114.419 złr., dochodów 64.483 złr. Nadwyżka wydatków do pokrycia z pozostałości rachunku z 1881 roku 49,936 złr. Okazuje się zatem wynik korzystniejszy o 6250 złr.

C) Fundusze, dla których budżetu nie uchwalono.

Suma dochodów funduszu budowy gmachu sejmowego 38.571 złr 52 ct.

(Ustawa konkurencyjna kościelna).

Na porządku dziennym 25. posiedzenia I. sesji, piątego perjodu Sejmu galicyjskiego, które, jak wiadomo, odbędzie się dnia 2. września r. b. o godzinie 11. przed południem, wniesie dr. R i t t n e r sprawozdanie komisji konkurencyjnej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie nowej ustawy konkurencyjnej kościelnej. W obszernym elaboracie swoim zaznacza przedewszystkiem szanowny sprawozdawca, że sprawa reformy kościelnej ustawy konkurencyjnej z 15. sierpnia 1866 nie po raz pierwszy pojawia się w Sejmie. By pominąć liczne w tym przedmiocie petycje i nieujęte w formę wniosków głosy poselskie, poruszył tę sprawę wniosek posła Buchwalda z 16. września 1878, projektujący zmianę co do prestacji parocha; wniosek posła Golejewskiego z 28 czerwca 1880, żądający zmiany przepisów, tyczących się komitetu i rozprawy konkurencyjnej; wniosek posła Tyszkowskiego z 2. lipca 1880, zmierzający do określenia maksymalnej kwoty datków konkurencyjnych. Wydział krajowy, któremu przekazano do sprawozdania te wnioski, badał je wszechstronnie, przeprowadził obszerną korespondencję z ordynarjatami i Radami powiatowemi i wygotował na sesję r. 1881 projekt ustawy zmieniającej ustawę z r. 1866, wszakże jedynie w granicach, wytkniętych we wniosku posła Golejewskiego. Z tego właśnie powodu nie doczekał się projekt Wydziału krajowego merytorycznego załatwienia. Sejm bowiem nie zgodził się na częściową reformę ustawy konkurencyjnej i polecił uchwałą z 24. października 1881 Wydziałowi krajowemu wypracowanie jednolitego projektu ustawy. Temu poleceniu czyni zadość projekt ustawy, przedłożony sprawozdaniem Wydziału krajowego z 22. czerwca, a przekazany do zbadania osobnej komisji uchwałą Sejmu z 16. września r. z.

Projekt Wydziału i opracowany na jego podstawie projekt komisyjny spoczywają na tych samych głównych zasadach, co ustawa konkurencyjna dotąd obowiązująca. Nieszło więc o obalenie tych głównych zasad, lecz jedynie o zmianę lub uzupełnienie postanowień, o ile w praktyce okazały się niedostatecznemi lub wadliwemi. Jako najgłówniejsze zmiany, które nową ustawę odróżnić mają od dawnej, podnosi komisja: postanowienia o prestacjach parocha, o funduszu zapasowym, o maksymalnej granicy prestacji parafian, o kościołach filialnych, o składzie komitetu parafialnego i jego zakresie działania, o wpływie kontrolującym władz politycznych.

Idąc porządkiem paragrafów, zaznacza sprawozdanie komisji co następuje: §. 1. Zgodnie z projektem Wydziału krajowego i z powodów w jego sprawozdaniu wyłuszczonych zaliczyła komisja do przedmiotów ustawy także koszta zabespieczenia od ognia. Zresztą przyjęty jest w całości tekst dzisiejszej ustawy.

§§. 2. i 3. mają zastąpić §§. 2. i 12 dzisiejszej ustawy, a postanowienia w nich zawarte wymagają nieco obszerniejszego wyjaśnienia.

Według ustawy z r. 1866 należy wydatki połączone z odprawianiem liturgii, a przy kościołach łacińskich także wydatki na utrzymanie sług kościelnych pokryć w braku specjalnych na ten cel funduszów przedewszystkiem z majątku kościelnego; o ile zaś te źródła nie dosięgają w obrządku łacińskim kwoty 100, w obrządku greckim kwoty 50 złr, dopłacają resztę parafianie. Co pozostanie z majątku kościelnego, może być użyte na pokrycie reszty potrzeb ściśle kościelnych.

Wydział krajowy proponuje w tej mierze następujące zmiany:

5)

ŁUTÓWKA.

(Ciąg dalszy.)

Otóż, w tej chwili Łutówka zanurzał z rozkoszą nogi w strumyku Fontenelle, równocześnie jednak doznawał cały błogiego uczucia spokoju, jeszcze więcej orzeźwiającego jak woda strumyka.

— No i cóż Klaudjuszu — odezwała się Norynka, spoglądając na niego — czy gorąco zamyka ci usta? Jesteś niemy jak ryba.

— Nie gorąco — odpowiedział — ale szczęście. Zdaje mi się, że śnię i boję się obudzić. Często kiedym spał jeszcze w hamaku więziennym, zdarzało mi się śnić, że jestem wolny; a potem na pół przebudzony, gdy spostrzegłem, że to sen tylko, starałem się zasnąć znowu, aby ten sen trwał jeszcze..

W tej chwili to samo dzieje się ze mną: nie śmiem się ruszyć z obawy, aby w jednej chwili Fontenelle, warsztat i ty sama Norynko, aby nie znikło to wszystko jak dym, a ja żebym się nie znalazł znowu, w szponach naczelnego dozorcy.

— Przecież od ciebie zależy, aby to trwało.. Ojciec jest zadowolony i zapewnia, że masz wszystko co potrzeba, aby się stać zręcznym w naszym zawodzie... Z chęcią będzie cię trzymał u siebie..., chyba, że — dodała, mrugając figlarnie okiem — chyba, że ciebie by to nudziło pozostać z nami.

— Ah, Norynko i ty to możesz mówić... U was dopiero czuję się szczęśliwym.

— W takim razie bądź spokojny — mówiła panna Vincart tonem stanowczym — i nie dręcz się czemś urojonem! Dziś mamy wolny czas aż do wieczora.., Ojciec nie wróci z targu w Gurgis, aż o zmroku. Do tego czasu możemy robić, co nam się podoba, a ja skorzystam z tego i prześpię się w trawie.

Stanęła na kamieniu, wyciągnęła się, osuszyła małe zaczerwienione i zmoczone nóżki na słońcu; potem mierząc wzrokiem zarośla koło strumyka, spostrzegła na ocienionej pochyłości kupę wrzosów i wyciągnęła się na niej z kolanami ukrytemi w spodnicę a rękami skrzyżowanemi naokoło głowy odkrytej. Łutówka poszedł za nią, a potem ukląkłszy o parę kroków pilnował jej ułożenia się w trawie. — Czekając za nim ją sen zmorzy, Norynka ułożona na łożu z traw, z oczami na wpół przymkniętemi z lekkim uśmiechem na ustach, spoglądała niedbale z pod rzęsy na swego towarzysza milczącego, na drzewa spokojne i niebo, widoczne z pomiędzy gałęzi; powoli powieki jej zamykały się zupełnie, rzęsy się złączyły, usta złożyły się w grymasik wdzięczny i usnęła.

Łutówka, ciągle klęczący, zbliżył się do uśpionej. Zdjął kamizelkę i ostrożnie przykrył nią bose nogi Norynki. Potem urwał wielki liść paproci i poruszał nim jak wachlarzem, odpędzając muchy niepokojące uspioną dziewczynkę.

Miał z tem wiele pracy. Muchy, nad strumykiem jeszcze więcej uparte jak zwykle, wskutek gorąca latały naokoło z monotonnem brzęczeniem i siadały co chwila, to na rękach młodej dziewczyny, to na jej szyji, to na zróżowionych policzkach. Od czasu do czasu Łutówka przestawał ruszać wachlarzem, aby patrzyć jakby w upojeniu na Norynkę, rzeczywiście zachwycającą w swej wiejskiej piękności na pół dopiero rozwiniętej. Natrętne muchy zatrzymywały się jakby umyślnie, na najdelikatniejszych konturach uśpionej, jak gdyby chciały zaznaczyć jeszcze szczegóły tego pięknego ciała dziewczynki, dojrzewającej zwolna w kobietę. Dotykały czarnemi skrzydełkami jej powiek długiemi rzęsami ocienionych, jej rąk obnażonych, a opalonych od słońca i piersi białej, zaledwie rozwiniętej, której kształty dozwalała nieco widzieć niedbale zapięta koszula.

Miejsca, w których dotąd przebywał Łutówka, nie przyczyniły się zapewne do tego, aby mu wszczepić zasady skromności i uczciwości. Zepsuty przedwcześnie, rzucony w tę kałużę więzienną, gdzie występki mnożyły się jak pijawki w bagnie, Łutówka w piętnastym roku życia wiedział wszystko i nie umiał uszanować już niczego. A przecież widok Norynki, uspionej i krótko ubranej, nie wzbudzał w nim żadnych wrażeń zmysłowych, ani żądz brutalnych. Ten włóczęga, który wyrósł między młodymi hultajami popsutymi aż do cynizmu, pojął naraz, czem jest wdzięk niewieści i czar dziewiczy. A to nowe przeświadczenie, połączone z uczuciem wdzięczności i czułości, wprawiało go w upojenie, zarazem rozkoszne i czyste.

Naokoło niego i uspionej las głęboki roztaczał swe gęstwiny, jak gdyby chciał ich ukryć oboje w bezpiecznem, spokojnem, zielonem schronieniu. Spokoju schronienia tego nie przerywało nic, prócz szmeru strumyka, który zdawał się uciekać przez las z pośpiechem, i dochodzące z daleka głosy gołębi, gruchających ciągle na tę samę nutę miłośną. Paprocie, rozpalone od słońca, wydawały woń przejmującą, podobną do woni dojrzałych jagód leśnych, łodygi jałowcu wznosiły tu i ówdzie swoje strączki czarne i kwiaty złociste, a motyl błękitny spuszczał się bez najmniejszego szelestu z gęstwiny, siadał na czerwony kwiat smółki, a potem ulatywał również bez szelestu.

Trwało to przez długie godziny, potem Norynka wstrząsnęła włosami, pokrytemi kwiatkami wrzosów, wyprostowała i wyciągnęła ręce, a uśmiech otworzył z lekka jej usta.

— Obudziłaś się? — wyszeptał Łutówka.

— O, już dawno nie spię... Szpiegowałam cię...

— A nie odzywałaś się zupełnie.

— Ba! byłbyś się zaraz ruszył, a mnie to robiło wielką przyjemność widzieć cię klęczącego przedemną.

— Naprawdę? — zawołał czerwieniąc się.

— Tak.. patrzyłeś na mnie takiemi poczciwemi oczami i przyjemnie mi było leżeć tak bez ruchu i czuć cię przy sobie... Z tobą nie obawiam się niczego... nie tak jak z Champenois.

— Z Champenois?..

— Tak, to czeladnik mego ojca... ciągle szpieguje za mną, jak wyjdę do lasu, ściga mnie wszędzie... Niecierpię go.

— Czy wróci już niedługo?

— Zdaje się że tak, poszedł tylko na piętnaście dni. O, gdyby pozostał na zawsze u swoich, ja bym tam po nim żałoby pewnie nie nosiła!... Ale on zdaje się wróci; zresztą ojcu Vincart zależy na nim, bo to robotnik dobry.

Oblicze Łutówki zasępiło się. Już z góry nie cierpiał tego Champenois, który ścigał Norynkę i który miał zamącić ich spokojne życie w warstacie.

— Widzisz Klaudjuszu — ciągnęła dalej dziewczynka — jak on wróci nie trzeba mu dowierzać, ale staraj się być z nim dobrze.. Jest zazdrośny i przebiegły i gdyby sobie co upatrzył do ciebie, byłby wstanie narobić ci nieszczęścia.

Udali się w drogę z powrotem do warstatu. Słońce już zachodziło i przedłużało cienie rzucane przez dęby, na pochyłość zrębu, którego zarośla i krzaki jeżyn zdawały się gorzeć w złotym obłoku. Ojciec Vincart miał wrócić o zmierzchu i Norynka musiała się zająć przygotowaniem kolacji. Naczerpawszy w kociołek wody ze źródła, podczas gdy Łutówka rozpalał ogień na wolnem powietrzu, przywiązała niebieski fartuszek i zaczęła oskrobywać jarzyny na zupę. On tymczasem korzystając z tego, że nie miał nic do roboty łupał trzaski, spoglądając ciągle na dziewczynkę. Siedziała teraz na pniu z włosami na wiatr rozwianemi i krając pospiesznie w kawałki rzepę i kartofle, nuciła piosenkę.

Słońce zachodziło coraz bardziej za las. Jak ogromna kula ognista, przezierało z za wysokich gałęzi, a w trawie woda przybierała odeń miejscami olśniewającą czerwoność. Po nad tem wszystkiem niebo bardzo czyste powlekało się barwą turkusu. Drobne ptaszki w gałęziach ruszały się słabo już tylko świergocąc; tylko sojki hałasowały jeszcze w gęstwinie. Powoli mrok zapadał; słońce znikło zupełnie. Wysokie dzwonki leśne miały już tylko lekką barwę liliową, a w głębi mgła biała posuwała się pełzając za kapryśnym biegiem strumyka Fontenelle, którego szemranie dochodziło wyraźniej z milczącego lasu.

Napełniony kociołek syczał łagodnie na ognisku. Łutówka opuścił kloc, na którym siedział i rozciągnął się w suchej trawie u stóp Norynki, w pobliżu ognia, który od czasu do czasu błyskał błękitnym płomieniem z pod popiołu. Nie mówili już teraz nic do siebie, lecz z głową podniesioną, z oczami utkwionemi w niebo patrzyli na gwiazdy wschodzące na ściemniałym błękicie.

— Dla czego... — zawołał nagle Lutówka — dla czego nie jesteśmy w warstacie sami tylko we dwoje? Byłoby tak przyjemnie pracować razem Norynko!... gotować sobie wieczerzę dla nas dwojga i wyczekiwać tak nocy, jedno przy drugiem.

W tej samej chwili z nad brzegu gęstwiny, w kierunku drogi leśnej dały się słyszeć głosy, jeszcze oddalone, a potem hop! hop! donośne zabrzmiało w zrębie.

— Otóż ojciec—powiedziała Norynka wstając—ale zdaje mi się, że przychodzi nie sam.

Rrzeczywiście ojciec Vincart przybywał w towarzystwie człowieka w bluzie, z którym rozmawiał gestykulując. Gdy byli o jakie dwadzieścia kroków, oczy przenikliwe Norynki poznały przybysza.

— Chłopcze — szepnęła — to ten zły szeląg Champenois.

— Hop, hop Dzieci — wołał ojciec Vincart— czy zupa gotowa? Przyprowadzam jednego więcej. Wyobraźcie sobie, że wracając z Gurgis spotkałem tego towarzysza, który wracał do nas.

— Dobry wieczór! — odpowiedziała Norynka — tonem, który zdradzał zły humor. Poczekajcie chwilę, a zupa będzie gotowa.

— Dobry wieczór, Norynko! — mówił z kolei nowo przybyły słodkawym głosem zrzucając z siebie swój tłómoczek. Dobrze idzie wszystko?

Równocześnie spoglądał badawczo na Łutówkę który ze swej strony wytrzymał odważnie egzamin nowo przybyłego. Przy słabem świetle zapadającego zmroku, chłopiec widział człowieka krępego, o ruchach kanciastych, o twarzy złośliwej i oczach patrzących zyzem. Broda rzadka i niestrzyżona okrywała o podbródek, policzki miał

a) Chce mieć na wydatki liturgiczne i utrzymanie sług kościelnych użyty jedynie bieżący dochód kościelny (dochód z tacy itd.) Komisja godzi się z tem o tyle, iż wyłącza od użycia majątek zakładowy, nie widzi zaś powodu, dlaczegoby nie miano użyć na wymienione cele rozporządzalnego majątku lub dochodu kościelnego.

b) Kładzie na równi z wymienionemi wydatkami koszta sprawiania i utrzymywania przyrządów i sprzętów kościelnych, każe więc i te koszta pokrywać z ryczałtu, co zdaniem komisji nie da się uzasadnić.

c) Uchyla różnicę między obrządkiem łacińskim a greckim, z czem komisja się godzi.

d) zamiast oznaczonej ustawą stałej kwoty miałby tę kwotę rocznie oznaczyć komitet (dozór). Pod tym względem, komisja nie przeczy, że przyjęcie stałej dla wszystkich parafij kwoty — jak każde zresztą cyfrowe w ustawie określenie — może w poszczególnych wypadkach okazać się niestosownem lub niesprawiedliwem. Wszakże uważała komisja to stałe określenie jako złe konieczne, a w każdym razie mniejsze, niż coroczne ustanawianie kwoty przez komitet parafialny, które łatwo dać może pochop do nader przykrych zatargów między parochem a parafianami i sprawę tę, samą przez się drażliwą, jeszcze bardziej zaostrzyć.

e) Tego, co pozostanie po pokryciu wydatków, o których mowa, pozwala projekt Wydziału krajowego użyć nietylko na wydatki ściśle kościelne (jak obecnie), ale także parafialne. Z tą zmianą zgodziła się komisja, tem bardziej, że odpowiada ona zasadom prawa kościelnego, dawnym przepisom konkurencyjnym i ustawom obowiązującym w innych prowincjach austrjackich.

Stosownie do powyższych uwag, sformułowała komisja §§. 2 i 3 swego projektu.

§§. 4 i 5. W projekcie Wydziału krajowego przyjęte są te paragrafy w tekscie dzisiejszej ustawy (§§. 3 i 4); komisja zaś uchwaliła następujące w nich zmiany:

a) Z ustępu §. 4 lit. *b)* stanowiącego, że paroch ponosi koszta „naprawy budynków mieszkalnych i gospodarskich, spowodowanej winą, niedbalstwem lub opieszałością parocha, jego sług i domowników" — opuszczono słowa „jego sług i domowników."

b) Co do wydatków mniejszych, w §. 4 lit. c) wyszczególnionych, czyni dzisiejsza ustawa różnicę, czy dochód parocha jest o 100 złr. wyższym od kongruy, lub nie dosięga tej wysokości. W pierwszym wypadku ponosi paroch wszystkie tego rodzaju wydatki bez ograniczenia; to postanowienie zatrzymała komisja. W drugim wypadku zaś każe dzisiejsza ustawa ponosić parochowi te wydatki najpierw wtedy, jeżeli w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają, a powtóre, jeżeli jednorazowo nie przekraczają 10 złr. Otóż zdawało się komisji, że to ostatnie postanowienie, limitujące owe mniejsze wydatki według jednorazowej wysokości, nietylko z pierwszem poniekąd jest sprzeczne, ale samo przez się niestosowne. Z jednej strony bowiem nakłada na parocha ciężar niekiedy zbyt wygórowany, bo mogłyby go w jednym roku kilkakrotnie spotkać wydatki do wysokości 10 złr.; z drugiej zaś strony mogłyby one być pokusą do zwlekania mniejszych reperacyj aż do czasu, dokąd koszta ich przewyższą kwotę 10 złr. i tem samem spadną na konkurencję. Dla tego uchwaliła komisja oznaczyć wysokość przypadających na parocha drobnych wydatków jedynie według rocznej ich sumy, podnosząc ją zarazem z 15 na 20 zł.

c) Prestacje, nałożone na parocha §. 5. ustawy, były przedmiotem licznych ze strony duchowieństwa skarg i remonstracyj. Komisja uwzględniła je o tyle, iż zmieniła cyfry tego paragrafu na rzecz parocha, zwalniając od prestacji dochód 500 (zamiast 400) złr., i wymierzając 3 prc. aż do 400 (zamiast 200) złr. nadwyżki. Komisja była także zdania, że słuszną jest rzeczą kres położyć opłatom parocha, jeżeli urosł z nich fundusz, zabezpieczający w zupełności utrzymanie budynków plebańskich. Umieszczono tedy w tym paragrafie odpowiedni dodatek. (C. d. n.).

Ziemie polskie.

Warszawa 16. sierpnia. Ubiegły tydzień ostatecznie nic nowego nam nie przyniósł. Horyzont przez tak długi czas zakłócany wypadkami terorystycznemi, powoli się uspokaja. Czy na długo, któż o tem wiedzieć może! Prześladowanie za to Polaków odbywa się w dalszym ciągu z nieubłaganą konsekwencją. Spisek Rosjan, urzędników rządowych i obojętne w tej sprawie zachowanie się społeczeństwa naszego, na kierunek polityki rządowej w Polsce bynajmniej nie wpłynęło, przeciwnie dotychczasowe „gonienie polskoj sprawy" ani na chwilę nie umilkło. Niech fakta pod tym względem mówią za siebie.

Niedawno arcybiskup Popiel wizytował kilka parafij w gubernii warszawskiej. Jak zwykle w wypadkach podobnych asystowało mu kilkunastu księży. Po powrocie do Warszawy kancelarja Hurki zawiadomiła arcybiskupa, że na księży, asystujących w czasie jego wizytacji, nałożono po 100 rubli kary na każdego za „samowolne, bez pozwolenia, wydalenie się z parafii". Arcybiskup zaoponował, sprawa poszła na drogę administracyjną i czeka załatwienia.

W mieście rozeszła się pogłoska, że podobno władze rządowe poleciły dyrekcji nowej kolei dąbrowieckiej obsadzić wszystkie posady urzędnikami Rosjanami i prawosławnymi. Doprawdy, ciekawa rzecz, co wkrótce będą robili w swym kraju Polacy, jeżeli rząd usuwa ich od wszystkich posad — nawet w prywatnych towarzystwach kolejowych! Na zakończenie krótkiej notatki dzisiejszej komunikuję wam wypadek, jeden z przykładów, które w kronice urzędniczej rosyjskiej kilka razy do roku przytrafiać się muszą — oto znowu nowe wypoliczkowanie urzędnika!

Tym razem ofiarą policzkowania padł urzędnik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze warszawskim, sławetny Dobrjański, który odbywa ciągłe podróże w sprawach unickich i gra rolę szpiega i misjonarza prawosławia. W ubiegłym tygodniu pan ten dostał w twarz od naczelnika powiatu bialskiego, półkownika Paula. Przyczyną wypadku było posądzenie, rzucone przez Dobrjańskiego na Paula, jakoby ostatni wziął łapówkę za udzielenie pozwolenia na restaurację kościoła Huszczańskiego (zamkniętego). Półkownik Paul został naczelnikiem powiatu w Białej podlaskiej, na miejscu Aleszki, wygryzionego przez Dobrjańskiego i przeniesionego do Włoszczowa. Jako protektor, Dobrjański czuł się w prawie czynić Paulowi zapytania [illegible] w sposób energiczny i oberwał za to po twarzy. W sądzie o tym wypadku opinja stanowczo potępia Dobrjańskiego. Mówią nawet, że po tym [illegible] „misjonarz" usunięty zostanie z Warszawy. [illegible] Wszak to nie pierwszy wypadek spoliczkowania urzędnika. Przecie i Apuchtin dostał w twarz i za to w miejsce dymisji lub translokacji otrzymał order i posadę aż dotąd na kuratorstwie.

Zapewne i tym razem skończy się na „kreście" dla Dobrjańskiego. Pojęcie o honorze i godności urzędnika z pewnością się temu nie sprzeciwia. Półkownik Paul zaś to odpokutuje swoją niewstrzemięźliwość. Hurko natychmiast po wypadku wezwał go dla objaśnień. Co mówili, nie wiadomo. Dość, że w dniu 12. bm. zapadła dymisja Paula, zredagowana w bardzo lakonicznym sposób, bez podawania motywów. Zawarta ona została w odezwie samego jenerał-gubernatora, polecającej natychmiast uwolnić Paula. Rząd gubernialny siedlecki tak gorąco wziął się do tej sprawy, że już w dniu 15. bm. odnośne postanowienie swoje wygotował. Zwyczaj nakazuje uwolnić urzędnika na jego prośbę, ale honor chyba wymaga szybszego jeszcze uwolnienia spoliczkowanego. Ciekawa też rzecz, czy Hurko z równym pospiechem weźmie się teraz do Dobrjańskiego? [illegible] „misjonarza". (*Dz. Posn.*)

Przyjęcie gości czeskich w Krakowie.

Zanim podamy dziś opis ostatniego dnia pobytu gości czeskich w Krakowie, winniśmy jeszcze [illegible] czytelnikom sprawę z wycieczki do Wieliczki, którą dwiema partjami w niedzielę urządzono. Około godziny 11 — pisze nam sprawozdawca — ruszono z placu Kościuszki już bez wszelkiego ordynku, jak kto mógł, dorożkami, furmankami, pieszo, a największa część [illegible], na których przypadała kolej zwiedzić tego dnia Wieliczkę; — oglądanie bowiem salin [illegible] trzy dni — dziennie po 400 osób. Udaliśmy się tedy na dworzec kolejowy a w pół godziny później już w budynku nad szybem Daniłowicza, gdzie windą spuszczono nas do kopalni. Większość zeszła schodami, windowanie bowiem trwało zbyt długo. Dwie godziny spędzili goście czescy w podziemiach solnych, [illegible] w ustawicznym zachwycie. W spotykanych od czasu do czasu obszerniejszych przestworach oświetlonych komorach, czekali ich wszędzie napisy „Witajcie" „Na zdar". [illegible] dworem „Gołuchowskiego", gdzie prawdziwą niespodzianką była dla Czechów okoliczność, że posilić się można było [illegible] i piwem, a wszystko po cenach nie większych jak w mieście. Muzyka górnicza [illegible] narodowemi pieśniami, znaleźli się zaraz i mówcy, i z [illegible] schodów niby z mownicy posypały się jedna po drugiej mówki krótkie, lecz gorące, z okrzykiem kończone. [illegible] „djabelskiej [illegible] górnicy z pochodniami w ręku, śpiewając „Boże coś Polskę". [illegible] Wszyscy powracający z Wieliczki nie mieli słów podziwu dla tych cudów przyrody, które przed chwilą oglądali.

Wycieczka na Bielany, ostatni punkt programu przyjęcia Czechów w Krakowie, odbyła się w poniedziałek i udała się najpomyślniej ku zadowoleniu wszystkich uczestników. Prześliczna pogoda sprzyjała [illegible] wzięła udział w wycieczce, a tem samem [illegible] okazania swej serdecznej sympatji dla Czechów.

[illegible] podążyła na Bielany [illegible] przez Zwierzyniec, częścią zaś wraz z „Sokołami" i muzyką „Sokoła" przez Błonia, Wolę i Panieńskie Skały. Kiedy pojawili się na Bielanach „Sokoły" wraz ze swą muzyką, [illegible] czeskie i polskie mieszały się z grzmiącemi okrzykami: „Na zdar!" i „Sława Polakom!" A było w dniu wczorajszym na Bielanach więcej gości, niż ich bywa w Zielone Święta. [illegible] obrazić, jak potężnemi były te okrzyki.

Skoro tylko ta pierwsza burza entuzjazmu ucichła się cokolwiek, przemówił starosta „Sokoła" kolińskiego, dziękując za tak serdeczne i gościnne przyjęcie, a prosząc, by Polacy przybyli do Pragi, gdzie Czesi będą się starali odwdzięczyć za tyle serdeczności i gościnności. Okrzyki „Na zdar" — „Slava Czechom" przerywały bezustannie mowę p. Tumlirza, który w sercach Krakowian tyle pozyskał sympatji.

Po p. Tumlirzu zabierali głos inni jeszcze mowcy, a treść tych wszystkich mów obracała się około podania sobie braterskiej dłoni na wspólną dalszą drogę. P. Tonner był głównym punktem, ku któremu zbiegały się wczoraj oczy i serca wszystkich uczestników wycieczki. Kto go nie znał, starał się zbliżyć do niego i być mu przedstawionym. Nazwisko Tonnera nie schodziło szczególniej z ust kobiet, pytały bezprzestannie o niego, i śledziły za nim, by módz ujrzeć i złożyć hołd swój tyle znanemu i dzielnemu przywódcy Czechów. Skromny p. Tonner unikał owacyj, lecz żelazny pierścień żywych serc polskich i czeskich opasywał go dokoła.

Musimy także wspomnieć tutaj o pewnym charakterystycznym epizodzie, jaki zdarzył się podczas wycieczki. Od strony Woli pojawiła się na dzielnym koniu amazonka. Zaciekawieni Czesi, pytają, kto taki? Kiedy dowiedzieli się, że to księżna Czartoryska, wtedy całą ławicą poszli ku niej, wołając: „Na zdar!" Księżna wstrzymać musiała konia i wyraziła Czechom swoją sympatję, życząc im najlepszej zabawy. Rozgłośne „Na zdar!" brzmiało bezustannie. Tuż nadbiegła cwałem banderja Krakusów i otoczyła księżnę, odprowadzając ją przez drogę leśną.

Wycieczka wczorajsza urozmaiconą była tańcami i zwidzaniem eremu księży Kamedułów, który na Czechach ogromne wywarł wrażenie. P. Grabowski wyprosił pozwolenie u ks. biskupa na zwidzanie w dniu wczorajszym pustelni, do której bez tego osobnego pozwolenia wstęp byłby niemożliwym. W tańcach zaś brały udział pary w ten sposób, że Czeszka tańczyła z Polakiem, a Polak z Czeszką. Mazur zapalał Czechów — tańczyli go też do upadłego.

Jak wiadomo, miasto podejmowało wczoraj Czechów na Bielanach. Przyznać trzeba, że podjęcie to było serdeczne i obfite, i że zapewne zadowolniło gości naszych.

Na Bielany przybył także prezydent dr. Weigel, gdzie zabawił dłuższą chwilę. Kiedy mrok zapadać począł, z żalem zaczęli myśleć wszyscy o odwrocie z zabawy tak przyjemnej i uroczej. Miłą niespodzianką uwieńczonym był ten odwrót, mianowicie ogniami sztucznemi, spalonemi przez znanego w Krakowie pyrotechnika p. Mądrzykowskiego. Race i młynki, świece rzymskie, szermele i t. d. zapalały się jedne po drugich, oświetlając fantastycznie drzewa lasu bielańskiego i mury eremu. Zakończył ognie transparent, na którym płonęło: „Na zdar!"

Niespodzianki następowały dnia tego jedne po drugich. Dojeżdżając bowiem w powrocie z Bielan do Rynku, ujrzeć można było szereg pochodni z muzyką „Sokoła" kolińskiego na czele. To był korowód z pochodniami, urządzony dla posłów: Tonnera, Hevery, starosty „Sokoła" Tumlirza i prezydenta dra Weigla. Tłumy ludu towarzyszyły pochodowi.

Onegdaj i wczoraj ruszyli Czesi kilkoma partjami do swojej ojczyzny, unosząc w sercach niewątpliwie to uczucie, że witano ich z takim zapałem, żegnano zaś z takim żalem, jak brat dawno niewidzianego brata.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Z Bayreuthu rozeszła się pogłoska o oślepnięciu Franciszka Liszta. — Szymon Dikstejn, młody i nader uzdolniony przyrodnik i tłumacz dzieł Darwina, zakończył życie samobójstwem w Bernie w Szwajcarji. — Śp. Karol Starorypiński, b. marszałek szlachty powiatu latyczowskiego, zmarł dnia 12. bm., przeżywszy lat 87.

Kalendarz. Czwartek (21.): Joanny Fremiot. — Kazimiry. — Wschód słońca o godz. 5. min. 9, zachód o godz. 6. min. 54.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne w ogólności; przepiórki i dzikie gołębie; kozły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Dziennika* został skonfiskowany za sprawozdanie sądowe przedrukowane z *Kurjera Rzeszowskiego*, który nie uległ był wcale konfiskacie.

Składka. Dla pozostałej wdowy z dziećmi po śp. Stanisławie Sobieskim, nadesłał p. Alfred Stecki 15 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 wieczorem.

Zapisy uczennic do szkoły 8-klasowej wydziałowej żeńskiej PP. Benedyktynek orm. odbędą się w d. 28., 29. i 30. bm.

Pałac sprawiedliwości we Lwowie. Donoszą nam z Wiednia, że rozpoczęcie budowy pałacu sprawiedliwości w mieście naszem ma już wkrótce przyjść do skutku. Ministerstwo ma już w preliminarzu budżetowym za rok 1885 umieścić sumę, potrzebną na rozpoczęcie budowy gmachu okazałego, który ma stanąć przy ulicy Halickiej i zająć obszar od gimnazjum Franciszka Józefa aż do placu Halickiego. Na wiosnę ma się rozpocząć budowa, a mianowicie od średniego traktu, przeznaczonego na salę rozpraw karnych.

Sprawozdanie dyrektora IV gimnazjum we Lwowie za rok szkolny 1883/4 wykazuje następujące dane: Grono nauczycielskie składało się z 13 stałych profesorów wraz z dyrektorem (Edw. Hücklem), a 16 zastępców czyli suplentów, 5 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych i 2ch dla nauki religji mojż. Uczniów było z początku roku szkolnego 828, przy końcu 718. Z tych otrzymało stopień celujący 59, stopień pierwszy (z pryw.) 366, pozwolono poprawkę 145, stopień drugi 82, trzeci 65. Według języka domowego uczniów: z polskim 654, ruskim 62, niemieckim 2. Wyznania: rz. kat. 523, gr. kat. 64, orm. kat. 14, augsb. 2, mojż. 115. Sprawozdanie poprzedza rozprawa: „O życiu i pismach Sebastjana Fabjana Klonowicza", napisana przez p. Ant. R. Uhme, zastępcę nauczyciela tegoż gimnazjum.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała tymczasową nauczycielkę Honoratę Hreczańską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Sielcu, nauczyciela Jana Tabaczka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bruchnalu, i nauczyciela Kokurewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Solcu.

Wychodźcy żydowscy. Pociągiem kolei Czerniowieckiej przejechało onegdaj przez Lwów w kierunku Krakowa do Ameryki 194 osób (między temi 27 dzieci) wyznania mojżeszowego, które z Mołdawy, po danem przyrzeczeniu, że więcej tam nie powrócą, wysłane zostały na osiedlenie do Ameryki.

Złośliwa psota. Przed gmachem dyrekcji policji przy ul. Teatralnej rozległ się onegdaj po godz. 8 wieczorem silny huk, jakby wystrzału z moździerza, który spowodował zbiegowisko. Okazało się z dochodzenia, że złośliwa jakaś ręka wsunęła niespostrzeżenie nabój prochu w paszczę lwa kamiennego, ustawionego obok wejścia do wspomnionego gmachu i bezwątpienia za pomocą zapalonego lontu spowodowała ów wybuch, który zresztą żadnej nie zrządził szkody. Dochodzenie jest w toku.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Meiera Epsteina w Tarnopolu, B. Verständiga i Józefa Margoliesa w Tarnowie.

K. k. Notar. Takiej stampili używa na listowych papierach dr. Artur Zając, notarjusz w Zastawnie.

Chłopczyk 7 letni, imieniem Józio, syn Jędrzeja Ślipki, woźnego z Banku hipotecznego, wydalił się onegdaj (t. j. 18. b. m.) z domu rodzicielskiego pod l. 10. ulicy Ossolińskich i dotąd nie powrócił. Stroskany ojciec uprasza każdego, ktoby miał wiadomość o jego dziecku, o podanie mu takowej. Józio wyszedł bez kapelusika, w szamowej katance letniej, w ciemnych majtkach zimowych, jest ciemny szatyn i ma skazę na oku.

Ad absurdum sprowadza *Wiener Allg. Ztg.* postulaty kupców korzennych, przeciwstawiając im analogiczne pretensje kawiarzy. Kupcy żądają między innemi w swoich rezolucjach, ażeby bezżennym zabronione było należenie do Stowarzyszeń spożywczych. Teraz mają domagać się kawiarze, ażeby bezżennym nie wolno było kupować kawy w stanie surowym i gotować ją w domu. Argumenta na poparcie tego żądania kopjowane są z argumentów kupieckich, t. j. że konsument nie rozumie własnego swego interesu i źle sobie przyrządza kawę, a naraża jednocześnie kawiarza na ubytek zysku. Miano także wezwać rząd o wydanie zakazu wyrabiania i sprzedaży maszynek do kawy, ale odstąpiono od tego zamiaru, ażeby się nie narażać blacharzom.

Przestroga. Zamieszkały w Wiedniu ajent handlowy, August Zendo, zmarł kilka dni temu nagle z niewiadomej przyczyny. Przybyły z rozporządzenia policji na miejsce lekarz cyrkularny, skonstatował zatrucie krwi skutkiem noszenia przez zmarłego czerwonych, trującą farbą zabarwionych, skarpetek. Przeciwko firmie wyrabiającej niebezpieczne te skarpetki, wdrożono śledztwo sądowe.

Z oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wyczytaliśmy w nrze 182 *Dzien. Polsk.* zdziwienie korespondenta z Czerniowiec, iż koszta 7-dniowej wycieczki na Czarnohorę wynosić będą do 40 złr. Przedewszystkiem zaznaczamy, że w ogłoszeniu naszem wyraźnie było powiedziane, iż koszta wynoszą *do 40 złr.* Otóż nie mieliśmy wcale na myśli, iż kwota 40 złr. ma być rodzajem taksy, za uiszczeniem której z wycieczki korzystać można, lecz chcieliśmy jedynie zwrócić tem uwagę turystów, aby zaopatrzyli się w kwotę dostateczną na pokrycie wszystkich możebnych wydatków wycieczki. Zarazem sądziliśmy, że lepiej będzie, gdy każdy z uczestników wycieczki do ostatniej chwili mieć będzie do dyspozycji 5 do 10 złr., aniżeli gdyby który z nich, wybrawszy się w drogę z małą stosunkowo kwotą, przy ostatku zmuszony był pożyczać u towarzyszy podróży. Aby szanownemu korespondentowi wytłumaczyć dowodnie, dlaczego na wycieczkę taką 40 złr. preliminujemy, przytaczamy następujące daty faktyczne: W czasie 7 dniowej wycieczki jedzie się 3 dni wehikułami, a 4 dni wierzchem, więc nie tak jak w Tatrach, gdzie prawie wszędzie odbywa się podróż pieszo. Fiakier dziennie wyniesie do 8 złr., następnie zapłacić trzeba za konie pod wierzch; dalej ludzie wiozący żywność i rzeczy, jazda spławami na Czeremoszu, czasem noclegi, a zresztą wikt całodzienny, wszystko to wymaga przecie zapłaty, na którą z góry liczyć należy. Wycieczka zatem, z wszelkiemi wygodami połączona, musi oczywiście więcej kosztować, aniżeli piechotą w Tatrach, gdzie obchodząc się bez przewodnika i koni, tylko z kompasem i mapą, na dobrych nogach i tobołkiem na plecach, mieszczącym w sobie żywność na dni kilka, można w ciągu 7 dni wydać tylko 12 złr. Szkoda wielka, że szanowny korespondent nie uczestniczył dotychczas w żadnej wycieczce, staraniem oddziału urządzonej, chociaż tak blisko Kołomyi mieszka. Byłby bowiem mógł policzyć, iż w zeszłorocznej wycieczce do kopalń nafty w Słobodzie rungurskiej wzięło udział 70 osób, a na wycieczce do Mikuliczyna i na Chomiak, było 21 osób obojga płci. Byłby się również przekonał, że do każdej prawie wycieczki zarząd z własnych funduszów dokłada.

Powołujemy się na zeszłoroczne wycieczki z tej przyczyny, gdyż tegoroczna słota ani jednej z nich dotychczas nie sprzyjała. Podobnie też z powodu słoty, a nawet nowego śniegu w górach, wcześniej niż na tydzień przedtem, nie można było wycieczki niniejszej udecydować i w dziennikach ogłosić.

Co się tyczy żądanych przez korespondenta szczegółów o wycieczce, tyle odpowiedzieć umiemy, iż podaliśmy je wystarczająco, a na 7 dni naprzód trudno wiedzieć, nie będąc prorokiem, na którem miejscu i kiedy, stosownie do pogody, odbędzie się śniadanie, obiad lub kolacja.

W końcu jeżeli szanowny korespondent chce się przekonać, że wbrew jego twierdzeniu wśród drogi na Czarnohorę istnieją ułatwienia i ulepszenia, stworzone staraniem zarządu, niech będzie łaskaw udać się do zarządu lub do jego delegatów, mieszkających po drodze na Czarnohorę, a ci z pewnością wycieczkę mu ułatwią. Przekona się on również, że w miejscach odpowiednich mamy nasze schroniska i inne ułatwienia, a wtedy zachęci siebie i młodzież naszą, by to, co jest nasze, zwidzała, z tem się zapoznawała i kochała, a nie odstraszała się i przerażała wrzekomo wysokiemi kosztami podobnych wycieczek."

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 19. sierpnia. Skradziono pani A. R. srebrną łyżeczkę znacz. A. B. wart. 4 złr., panu S. E. z wozu faskę z masłem wart 8 złr., pani K. P. poduszkę i kołdrę wart. 5 złr., a panu J. D. z kiesz. pulares z kwotą 14 złr. — Zgubiono kartkę zast. l. 34.881.

Łańcut 18. sierpnia. Nowy marszałek powiatu naszego ważną i doniosłą czynnością zainaugurował urzędowanie swoje: dnia 14. bm. zawiązaną została Spółka wodna Wisłokowa i zaraz potem tak rzeszowska jak łańcucka w jedną spółkę połączone zostały; przewodnictwo w komitecie przyjął hr. Alfred Potocki.

Halicz 17. sierpnia. Umieściliście przed kilku dniami telegram z naszego miasta, donoszący o nieszczęściu, któremu w skutek pożaru uległa cała prawie jedna strona ulicy Stanisławowskiej przez izraelitów zamieszkałej. Nie wymieniono tam jednak tych wszystkich, którzy do zlokalizowania ognia, a właściwie do odwrócenia klęski od całego miasta w znakomity sposób się przyczynili. Owoż na wdzięczność i uznanie zasługuje wójt sąsiedniej wsi Załukwi, p. Maćkiewicz, który zebrawszy ludzi, sam przybył na ratunek; dalej kierownik szkoły tutejszej który na najbardziej zagrożonych punktach był czynnym i zachęcający przykład z siebie dawał; wreszcie p. Laskowski za kierowanie przyrządami pożarnemi. Uznanie powyższe zostało publicznie wyrażone na dzisiejszem posiedzeniu Rady gminnej, co do wiadomości ogółu dla przykładu godnego naśladowania podaję.

Kraków 19. sierpnia. Ruch kilkodniowy, spowodowany przybyciem gości czeskich i uroczystością wojskową, ustąpił znów dziś zwykłej o tej porze ciszy w mieście. Już wczoraj o godz. 7¾ wieczorem odszedł stąd osobny pociąg z gośćmi czeskimi, wracającymi do domu, a dziś o godz 6. rano wyruszyli pozostali goście dwoma pociągami. Odjeżdżających żegnał na dworcu prezydent miasta dr. Weigel. Spotykać jeszcze można dzisiaj pojedynczych „Sokołów" czeskich, którzy podobno zamierzają zwidzić dalszą część kraju i puścić się w drogę dla zwidzenia Tatrów.

Na obchodzie jubileuszowym 56. pułku, hr Stanisław Tarnowski przedstawiał Uniwersytet, który został przez pułk zaproszony tak na nabożeństwo, jak na ucztę.

Warszawa 16. sierpnia. Żółkowski powrócił już do zdrowia. Wczoraj złożył wizytę swemu lekarzowi, dr. Obrębskiemu, na dowód, że siły pozwalają już panu Ż. bez niczyjej pomocy odbywać wędrówki piesze. Do niedawna bowiem musiano Żółkowskiego znosić w fotelu i wsadzać do powozu. Po wczorajszej wizycie artysta nasz nie pozwolił nawet odprowadzić się pod rękę, uszczęśliwiony, że może o własnych siłach chodzić pewnym krokiem. Jest więc już poniekąd pewność, że wkrótce Warszawa ujrzy znów na scenie swego ulubieńca.

Do jednego z zamieszkałych w Warszawie powieściopisarzy zgłosiła się kobieta w podeszłym wieku z oryginalną prośbą. Pragnęła ona dowiedzieć się końca powieści, drukowanej właśnie w jednem z czasopism. Na zapytanie, co ją skłania do podobnej ciekawości, objaśniła staruszka, że wyjeżdżając za granicę, nie będzie miała możności dowiedzenia się końca „historji", a bardzo ją zajmuje los bohaterskiej pary. Naturalnie, autor zaspokoił ciekawość staruszki ku wielkiemu jej zadowoleniu.

Jeden z przedsiębiorców ogrodu spacerowego za rogatką Belwederską w Warszawie zamyśla o urządzeniu kolei elektrycznej na terytorjum ogrodu, licząc, że nowość ta zwabi liczną publiczność. Koszt urządzenia miniaturowej kolei elektrycznej obliczono na 5000 rubli.

Jedna z większych fabryk warszawskich, która wprowadziła zmianę terminu wypłaty tygodniowej robocizny z soboty na piątek zaprowadziła jednocześnie system wypłacania ¾ należytości tygodniowej, na ręce żon robotników. Środek ten ma na celu zapobieżenie, aby żonaci robotnicy nie tracili zarobku po szynkowniach. Wielu dotkniętych tym uzasadnionym ostracyzmem okazało żywe niezadowolenie z tej manipulacji, lecz zagrożeni utratą miejsca, o które w obecnej porze stagnacji nie tak łatwo, musieli się poddać uwłaczającemu może dla nich, lecz w rezultacie pożytecznemu prawu. Żony wielu robotników błogosławią zarząd fabryki.

W jednym z hotelów warszawskich rozegrała się wczoraj arcyoryginalna scena. Do numeru zajmowanego przez pewną młodą „damę" zastukał wieśniak, na którego odzieży znać było ślady długiej pieszej podróży. W dobre pół godziny potem służba hotelowa ujrzała tegoż włościanina, ciągnącego za rękę ową „damę", która pomimo udzielanych jej napomnień w formie razów, spadających z silnej ręki przewodnika na plecy, nie okazywała opozycji. Energiczny wieśniak nie ukrywał prawdy i opowiedział ciekawym, że owa „dama" jest jego rodzoną córką, która zbiegła z domu przed tygodniem, za namową dworskiego panicza. „Uturniurowana dama" zajmie zatem dawne stanowisko przy krowach.

Essen 19. sierpnia. W szybie Schamrock, pod Herne, w skutek nieprawidłowego strzelania nastąpiła eksplozja gazów ziemnych, przyczem 8 osób zostało zabitych.

Antoni Rubinstein nie umie grać poprawnie, jak osądziła jego sąsiadka u wód w Marjenbadzie. Artysta zaproszony do współudziału w koncercie na naszych powodzian, zaczął się do występu przygotowywać. Sąsiadka jego, rozdrażniona ciągłemi etudami człowieka, którego nie znała, posyła do niego sługę swoją z liścikiem, który zakończyła temi słowy: „Jeżeli pan chcesz grać koniecznie, to graj przynajmniej dobrze, a nie fałszuj." Na bilet swój otrzymała owa pani skromną odpowiedź: „Przepraszam panią bardzo, jeśli robię od czasu do czasu jaki błąd techniczny. Antoni Rubinstein." Cały Marjenbad śmieje się teraz z owej znawczyni.

List z krainy ludożerców. Jeden z dzienników węgierskich ogłasza zajmujący list z Australii, podający ciekawe szczegóły o mało znanych krajach tej części ziemi i ich mieszkańcach. „Jestem w Spirito Santo — pisze korespondent — nad brzegiem rzeki Mordan i wśród ludożerców. Nigdzie ten barbarzyński zwyczaj pożerania swych bliźnich nie jest tak rozpowszechniony i tak trudny do wykorzenienia, jak w tym kawałku ziemi, odkrytym przez Hiszpana Quiris w r. 1606. Nadaremne były dotychczasowe usiłowania misjonarzy, by odzwyczaić te dzikie bestje od pożerania mięsa ludzkiego. Nie upłynęło jeszcze 45 lat, gdy słynnego misjonarza Williams upiekli i zjedli. I dziś jeszcze żywią się podobną strawą, gdy ją tylko schwycić mogą, przekładając takową nad wszystkie smakołyki. Jeżeli jeszcze nie dostałem się na ich rożen, to zawdzięczam jedynie tej okoliczności, iż uważają mnie za jakąś nadprzyrodzoną istotę, dzięki mojemu aparatowi fotograficznemu, doskonałemu rewolwerowi, skrzyni z rakietami i wreszcie tchórzliwej naturze tych dzikich. Gdy ujrzeli moje fotografie poczęli mnie czcić jak bóstwo, gdyż podobnego cudu nigdy nie widzieli. Przed kilku dniami przekonałem się jednak, iż wzbudzam w nich prócz czci i niepomierny apetyt, gdyż usłyszałem, jak jeden z nich rzekł do drugiego w swoim djalekcie: „Takiego zjeść, toby dopiero była przyjemność." Mrowie przeszło mi po skórze. Natychmiast zapaliłem rakietę, której iskry posypały się na ludożerców i tak ich przeraziły, że się czemprędzej na wszystkie strony rozbiegli."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Sezon jesienny rozpoczęła wczoraj dyrekcja przedstawieniem wybornej komedji Zalewskiego „Górą nasi." Sala, jak na obecną porę roku, była dość zapełniona, a gra artystów staranna, chociaż u niektórych czuć było znużenie z podróży.

świecące, a po nad oczami dwie linje czerwone, prawie gładkie, zamiast brwi.

— To Klaudjusz Pinson, terminator, o którym ci wspominałem — mówił szewc odpowiadając na nieme spojrzenie swego wspólnika. — Klaudjuszu, mój chłopcze, oto Champenois; on dokończy twojej nauki i jego masz słuchać, jak mnie. Teraz, kiedyście się poznali, siadajcie i dalej do jedzenia.

Norynka przyniosła miski fajansowe brunatne i białe, nakrajała do nich kawałków chleba i na to nalała zupy. Przez dobrą chwilę nie było słychać nic więcej, jak brzęk łyżek i pochłanianie zupy przez jedzących.

Kiedy pierwszy głód został zaspokojony, ojciec Vincart zwrócił się do Champenois.

— Co nowego słychać u was? — pytał.

— U nas nic.. ale wracając, zatrzymałem się w Auberive; tam dużo hałasu — jeden z chłopców pracujących przy nowem więzieniu uciekł i to przewróciło wszystko w okolicy do góry nogami.

Łutówka wstrząsnął się cały na klocu, a Norynka musiała go mocno uszczypnąć, aby mu nakazać zapanować nad sobą. Zmrok już był za wielki, aby można było spostrzedz zmianę w rysach terminatora, ale z tego wzruszenia upuścił swoją miskę, która rozbiła się z hałasem na kamieniu.

— Niezgrabiaszu! — zawołał ojciec Vincart — tak się obchodzisz z mojem naczyniem?

— Miejmy nadzieję — dodał szyderczo Champenois — że będzie zręczniejszym do trzymania narzędzi!... Tak, majstrze, jeden z więźniów uciekł; ale — złapią go z pewnością... Wszędzie już rozesłano za nim jego rysopis i żandarmi są już na tropie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dziś dają niespożytą komedję Bałuckiego: „Dom otwarty;" jutro zaś operę Offenbacha: „Opowieści Hoffmana."

Wieczorek dramatyczny Emila Derynga. „Spodziewać się należy, że publiczność zbierze się tym razem licznie celem uczczenia weterana-artysty" — taką nadzieję wyraziliśmy zaonegdaj, donosząc o mającym się odbyć wieczorku dramatycznym E. Derynga. Nadzieja nasza okazała się płonną. Publiczności przybyło bardzo mało. Ledwie kilkadziesiąt osób znalazło się w obszernej sali kasyna miejskiego. Przykro było patrzeć, gdy sędziwy i zasłużony artysta popisywać się musiał przed próżną prawie salą. Żal szczery ściskał serce, widząc weterana grającego przed — pustkami. „Cóż po ludziach? Czem śpiewak dla ludzi?" Co pisać o samej grze Derynga? Zbyt jest znaną i musielibyśmy powtarzać te same frazesy i pochwały, by ją charakteryzować. Gra nadzwyczaj starannie obmyślana i wykonana w najdrobniejszych szczegółach, cechowała samego, i wczoraj grę Derynga. Charakterystyka pozostawiała, zdaniem naszem — szczególnie w humoresce Coquelin'a „Mucha" — cośkolwiek do życzenia. Za to odegranie przedstawionych typów, a szczególnie „Trzech obrazków", było wyborne. O śpiewie p. Weinerównej pisać nie potrzebujemy, jest ona znaną naszej publiczności z wystąpień w teatrze Skarbka. Podniosłe stuli musimy odśpiewaną z wielką werwą i sprzem arję z opery Bizeta Carmen, którą artystka na żądanie powtórzyć musiała. P. Marja Habdank bardzo udatnie ilustrowała wierszyk Gawalewicza „Ach Panie!", dając nam nadzwyczaj miluchny obrazek rodzajowy. P. H. zyskała też oklaski w pierwszych wierszach sympatyję publiczności, co nie ulega zapewne zwagi debiutantki, pozbyła się bowiem nieuniknionej z początku u młodych artystek tremy i deklamowała potem z większą pewnością i żywością. Publiczność wywołała i hucznemi oklaskami obdarzyła młodą artystkę. Słyszeliśmy, że dyrekcja tutejszego teatru zaangażowała p. H. Jeżeli to prawda, życzymy uczennicy p. E. Derynga na tutejszej scenie powodzenia. O ile mogliśmy zauważyć, była publiczność z wieczorku bardzo zadowolona, czy także i p. Deryng — a szczególnie pod względem finansowym — wątpimy.

Nowa praca Matejki. Na warszawskiej wystawie sztuk pięknych znajduje się obrazek Jana Matejki: „Stanisław August w Petersburgu"; należy on do najlepszych prac tego artysty. Przedstawia podstarzałego króla, przypatrującego się widokowi swej niegdyś letniej rezydencji Łazienek. Eks-król podnosi chustkę do twarzy wymownym ruchem, jakby chciał stłumić jęk czy łkanie, jakie mu się gwałtem z piersi dobywa, a stary sługa w kontuszu, wybornie pochwycony typ polskiego szlachcica, spogląda na niego z żalem i litością razem.

(C) **Wiedeń** 19 sierpnia. *(Tel. wł.)* W skutek inicjatywy ministerstwa oświecenia publicznego, zaleciło ministerstwo wojny, aby konserwatorjum muzyczne postanowiło równe stroienie tonu *a (sol)* wojskowych instrumentów muzycznych celem zaprowadzenia normalnego kamertonu dla całej Przedlitawji.

„Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild." Dzieła tego, wydawanego pod egidą arcyksięcia Rudolfa, wyjdzie dnia 1. września zeszyt I.

Europejska liga pokojowa i sprawa polska. Broszura ta wyszła w polskim języku nakładem Edwarda Feitzingera w Cieszynie.

Przewodnik gimnastyczny. Treść nru 8.: Na powitanie Czeskich Sokołów. — W jakiej mierze szkoła powinna się zajmować wychowaniem obywatelskiem i w jaki sposób ma to zadanie spełniać. — Zarys ćwiczeń na akcenai. (C. d.) — Gimnastyka w szkołach średnich w Galicji. — Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. — Kronika.

Z izby sądowej

(Losowanie sędziów przysięgłych.) Na otwartą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w tutejszym sądzie kryminalnym rozpocznie się dnia 1. września br., zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Lewicki Jakób Kazimierz, właśc. real.; dr. Kratter Ferdynand, adwokat krajowy; Staszyński Franciszek, właśc. real.; Stahl Ignacy, właśc. real.; Riemann Karol, właśc. real.; Daubner Rudolf Henryk, właśc. real.; Müsz Zygmunt, właśc. dóbr Torki; dr. Janowicz Aleksander, prof. uniwersytetu; Łekczyński Czesław, właśc. dóbr Remenów; Białoskórski Stanisław, właśc. dóbr Staje; Dzięgielewicz Kasper, właśc. real.; Haller Henryk, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemsk.; Goldberg Hersz, właśc. real.; dr. Bielski Józef, lekarz; Żółkiewski Karol, rewident rachunkowy Wydziału kraj.; Świderski Wiktor, właśc. real.; Beiner Izaak, właśc. domu; Langner Rudolf, właśc. real.; Rent Gustaw, inżynier Wydziału kraj.; dr. Błażejowski Bronisław, adwokat krajowy; Lewicki Kazimierz, kupiec; Piasecki Jan, właśc. real.; Ehrbar Fryderyk, właśc. real.; dr. Bieliński Stanisław, adwokat krajowy; Michalczewski Józef, sekret. Wydziału kraj.; Kozłowski Antoni, właśc. real.; dr. Romanowski Erazm, adwokat kraj.; Bacsewski Józef Adam, właśc. real.; bar. Brunicki Jan, wł. dóbr Ruda-Rożanicka; dr. Dobrzański Jan, adw. kraj.; Mussil Adolf, aptekarz; Weissmann Edward, właśc. dóbr Zawidowice; Karczewski Mikołaj, aptekarz; Machayski Edward, kupiec; Steif Henryk, kupiec; Ginsberg Hersch, kupiec.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Neuwelt Hermann, właśc. real.; Czapla Jan, właśc. real.; Dziedziniak Józef, właśc. real.; Borkowski Józef, właśc. real.; Orłowski Aleksander Mieczysław, komisant; dr. Gross Karol, lekarz; Kowalski Feliks, kupiec; Altenberg Hermann, księgarz; Mravincics Czesław, urzędnik Banku hipotecznego.

(Rozprawy główne.) Na otwartą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych w lwowskim sądzie karnym, zostały rozpisane następujące rozprawy główne: Dnia 1. września Ignacego Cieglewicza i Pawła Iwanickiego, oskarżonych o zbrodnię podatkowych miejskich o zbrodnię sprzeniewierzenia; dnia 9. września oskarżonego o zbrodnię; 11. września Wincentego Ożaka, oskarżonego o zbrodnię kradzieży i sprzeniewierzenia; 12. września Garasona Szczepana, o zbrodnię podpalenia; 13. września Pawła Szwajkowskiego, o podpalenie; 15. września Mikołaja Olupki, o zbrodnię podpalenia; 16. września Fedka Panoczka i towarzyszy, o kradzież; 18. września Marji Olejnikowej i Józefy Kowalińskiej, o zbrodnię kradzieży; 19. września Michała Wróblewskiego, o zbrodnię kradzieży; 22. września Jdida Nathansohna, o zbrodnię zgwałcenia; 27. września Hnata Kolasy, o zbrodnię podpalenia.

Ruch stowarzyszeń

Sprawozdanie dyrekcji centralnej Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów za I. półrocze 1884. Z sprawozdania tego wynika, że z końcem grudnia 1883 członków rzeczywistych 229 z 456 udziałami, czyli rocznem wkładkami, członków wspierających 164 z rocznem wsparciem 365 złr., dobrodziejów 58 z jednorazowym darem 117 złr. 80 ct. W I. półroczu br. przybyło członków rzeczywistych 8 z 14 udziałami, członków wspierających 3 z rocznem wsparciem 8 złr., dobrodziejów 6, tj. z 6 kościołów paraf. składek za pomocą taxy z kwotą 22 złr. 25 ct. członków honorowych 2. Majątek Towarzystwa z końcem grudnia 1883 wynosił w gotówce 1963 złr. 26 ct. W I. półroczu przybyło z wkładek 408 złr. 98 ct., z półrocznego procentu od sum lokowanych 34 złr. 52 ct., razem 443 złr. 50 ct., z których użyto na administrację 76 złr. (mniej o 143·56 złr. niż w zeszłym roku). Dnia 30. czerwca 1884 wynosił majątek Towarzystwa w gotówce 1651 złr. 39 ct., który pozostaje w Towarzystwie zaliczkowem (pl. Marjacki l. 9 we Lwowie) do oprocentowania po 4½ %. W I. półroczu 1884 lokowały w Towarzystwie zaliczkowem wpłaty szczególne Oddziały dekanalne następujące kwoty: Buczacz 5·50 złr. Drohobycz 8·50, Tłumacz 11·36, Łącko 12·27, Dynów 17·98, Lwów 31·62, Rzeszów 122·87, Lubaczów 36·85, Grójec 7·40, Czerniowce 6, Dąbrowa 13·23, Bełz 15·50, Oświęcim 12·30, Mielec 7·50, Przeworsk 22·95, Żółkiew 9, Trembowla 54·15, Dolina 11, Gródek 3 złr.

Przy tej sposobności uprasza dyrekcja uprzejmie przez ks. jako członków wspierających o łaskawe nadesłanie deklarowanego rocznego wsparcia za ubiegły rok 1882/3, tudzież wzywa członków rzeczywistych zalegających z wkładkami, ażeby takowe w dotychczasowych Oddziałach dekanalnych jak najspieszniej podpłacili, lub wprost dyrekcji centr. (na ręce ks. T. Mossyńskiego) pl. Kapitulny l. 7 nadesłali.

We Lwowie dnia 9. sierpnia 1884.

Wiceprezes: Ks. Z. Świstelnicki. — Sekretarz: *Wawrzyniec Brzozowski.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kółko rolnicze zostało zawiązane dnia 10. b m. w Klikowy, przez ks dra Kopycińskiego, za staraniem p. Władysława Kaczkowskiego, który zaprosił, dla okazania ważności sprawy, również i . Franciszka Haburę, p. Brzezińskiego i p. Winkowskiego z Tarnowa. Po otwarciu posiedzenia przez delegata, przemówił do zgromadzonych p. Habura, po nim ksiądz Kopyciński i p. Wł. Kaczkowski, wykazując potrzebę i korzyści kółek rólniczych. Zapisało się do Kółka 18 członków, a do zarządu wstąpili: Władysław Kaczkowski, jako przewodniczący, Wojciech Baliński, jako zastępca, Henryk Wölfle, jako sekretarz, Maciej Gdowski i Walenty Wojtar.

Fabrykę cementu zakłada w dobrach swych Dębnikach, właściciel tychże dóbr hr. Czesław Lasocki. Cement mielony będzie maszynami parowemi, zaś materjał brany będzie ze skały obfitującej w wyborny wapień i margiel. Budowę fabryki prowadzi budowniczy p. Leon Kurkiewicz.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. sierpnia.

Z dniem dzisiejszym została przestrzeń Zagórz-Grybów galic. kolei Transwersalnej oddaną do użytku publicznego. Dowiadujemy się jednak, że komisja, która przed kilku dniami odbyła rewizję tej linii kolejowej wyłączyła od ruchu osobowego i towarowego stacje Wola-Łużańska, Zagórzany, Biecz, Jasło, Iwonicz i Nowy Zagórz na tak długo, dopóki przynajmniej prowizoryczne dojazdy do pomienionych stacyj nie zostaną urządzone. Takie same zarządzenie wydane zostało — jak donosiliśmy — co do niektórych stacyj na linii kolejowej Oświęcim-Skawina-Podgórze. Gdy do urządzenia prowizorycznych dojazdów obowiązany jest niewątpliwie zarząd kolejowy, przeto zamiast powyższego sposobu postępowania polegającego na wyłączaniu stacyj od ruchu, które w równej mierze jest niekorzystnem tak dla publiczności jak i dla przedsiębiorstwa kolejowego, powinne były władze rządowe dołożyć wszelkich starań, aby równocześnie z oddaniem linii kolejowej i dojazdy prowizoryczne oddane zostały do użytku publicznego.

Zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, orzekło Namiestnictwo, że droga dojazdowa do stacji kolei Transwersalnej w Kopyczyńcach ma być zbudowaną i utrzymywaną stósownie do postanowień ustawy krajowej z dnia 15. kwietnia 1881 r. Dz. u. kr. Nr. 36 jako publiczny dojazd kolejowy.

Narodni Listy i inne pisma czeskie wyrażają się z entuzjazmem o przyjęciu swych rodaków na polskiej ziemi. Jednozgodnie podnoszą wszystkie ogromne znaczenie tego imponującego zjazdu i wyrażają na przyszłość nadzieję, że zjazdy takie powtarzając się jeszcze często, umożliwią wzajemne poznanie i ocenienie się dwóch bratnich narodów.

Na wspólnem zebraniu komitetów miasta Poznania i powiatu poznańskiego, postanowiono z powodu odmowy dawniejszych kandydatów przedstawić walnym zebraniom przedwyborczym na kandydatów: pp. Stefana Cegielskiego, ks. lic. Jaskulskiego, Jana hr. Szółdrskiego.

Dalej postanowiono szerzyć w mieście i powiecie petycję szkolną, uchwaloną w Górczynie bez wszelkich dalszych zmian i przerobień.

Gazeta Wiedeńska ogłasza traktat międzynarodowy zawarty dnia 2-go kwietnia b. r. w Petersburgu, między Austo-Węgrami a Rosją w sprawie korespondencji bezpośredniej między sądami wszystkich instancyj i prokuratorjami państwa w Galicji i na Bukowinie z jednej, a sądami i prokuratorjami w Królestwie Polskiem z drugiej strony. Korespondencja ta wchodzi w życie od dnia 10. września b. r. i dotyczyć będzie wszystkich spraw cywilnych i karnych, jakoto: dochodzeń sądowych, przesłuchań świadków i ich zaprzysiężenia, orzeczeń znawców, doręczania cytacyj i pozwów, publikacyj edyktów i t. d., to jest w ogóle wszystkich spraw sądowych z wyjątkiem tych, które objęte są artykułami IX., X. i XIII. traktatu z dnia 15-go października 1874 o obopólnem wydawaniu zbrodniarzy, a które i nadal traktowane będą w drodze dyplomatycznej. Pisma i odpowiedzi wysyłane będą *franco*, a to ze strony sądów i władz galicyjskich i bukowińskich po niemiecku, a ze strony sądów w Królestwie Polskiem po moskiewsku. Traktat obowiązywać ma jeszcze przez sześć miesięcy po wypowiedzeniu go przez które z mocarstw.

Węgierski minister skarbu otrzymał doniesienie, że komisarjat skarbowy w Baja dochody z monopolu tytoniowego obraca na swoją korzyść. Wysłana komisja odkryła niesłychane defraudacje. Za licencje tytoniowe i sprzedaż produktu pobierano taksy, które personal skarbowy dzielił pomiędzy siebie. Także centralny komisarz w Szegedynie otrzymał swój udział kilka tysięcy guldenów. Komisja opieczętowała i zabrała wszystkie książki rachunkowe.

Arcybiskup-metropolita petersburski, ksiądz Gintowt, wystósował list pasterski do podwładnego mu duchowieństwa, ażeby żadnych nadesłanych mu rozporządzeń rządowych nie ogłaszało bez poprzedniego odniesienia się do ordynarjatów biskupich. Krok ten ks. Gintowta, uważanego dotychczas za powolne narzędzie rządu, wywołał w sferach rządowych wielkie niezadowolenie i zdano o nim sprawę hrabiemu Tołstoj zaraz po jego powrocie z urlopu.

Z Warszawy piszą w sprawie ostatnich aresztowań, że spiskowcy nie byli w związku z propagandą socjalistyczną, ale z anarchistami w Wiedniu, Paryżu i Ameryce. Obwiniają ich także o udział w rabunku poczty, połączonym z zamordowaniem pocztyliona w roku zeszłym.

N. W. Tagblatt donosi z Petersburga, że dnia 15. bm. odbyła się w Krasnem Siole konferencja przy udziale Katkowa, Tołstoja i Pobiedonoscewa, na której rozbierano najważniejsze sprawy państwa, a w szczególności kwestję podróży cara do „kraju przywiślańskiego".

Co do pogłoski o zjeździe cara z monarchami Austrji i Niemiec pisze *Nemzet*, iż gdyby car w podróży swojej dotknął granic, bądź Austrji, bądź Niemiec, powitanie go przez dwory sąsiednie byłoby obowiązkiem międzynarodowej kurtoazji i wynikłoby z samego stosunku przyjaźni, jaka łączy obydwa te dwory z dworem rosyjskim. Niewiadomo jednakże dotychczas, jaką car obierze drogę.

W sferach wiarogodnych, jak donoszą *Polit. Corr.* z Petersburga, zapewniają, że pogłoski o zaręczynach ks. Bułgarskiego z córką ks. Czarnogórskiego i o podróży ks. Czarnogórskiego do Zofii są bezzasadne.

Według doniesienia niektórych rzymskich dzienników, marszałek polny hr. Moltke, na wyraźne zaproszenie włoskiego sztabu jeneralnego, ma odbyć w jesieni inspekcję nowo zbudowanych włoskich fortów nadbrzeżnych i wśród kraju położonych.

Dzienniki berlińskie uderzają usilnie na Anglję z powodu jej polityki kolonialnej. Mówią o zwołaniu nowej konferencji wyłącznie w celu naradzenia się nad stanem sanitarnym Egiptu.

Ministerstwo belgijskie trwa w postanowieniu obalenia liberalnego prawodawstwa szkolnego. Minister spraw wewnętrznych i oświecenia p. Jacobs, odparł w Izbie na pośredniczące propozycje p. Pirmeza, że czas kompromisów przeminął. Czego zresztą chcą skrajni ultramontanie, to wskazuje najlepiej wniosek p. Kouzeau deputowanego z Mons, złożony z następujących dwóch paragrafów: 1) Wszystkie szkoły publiczne są zniesione. 2) Przeznaczone na nie fundusze oddane być mają arcybiskupowi z Marines (Mechelu) do użytku jaki za dobry uzna. Rada miejska w Bruges skasowała już w istocie wszystkie swoje szkoły, a z funduszów ich oddała 3000 franków duchowieństwu na uświetnienie kanonizacji „Karola Dobrego."

Dziennik włoski *Stampa* zapewnia, że książę Bismark wystosował do p. Manciniego list, w którym dziękuje mu serdecznie za to, iż Włochy na konferencji londyńskiej poparły wniosek niemiecki dotyczący zarządzeń sanitarnych w Egipcie i wyraża radość z powodu przyjaznych stosunków łączących Włochy z Niemcami i Austrją. Prasa niemiecka podnosi ten objaw z przyjemnością, zaznaczając, iż daremnemi są usiłowania angielskie zmierzające do wywołania cierpkich przemówek między prasą niemiecką a włoską w tej chwili. Przyjaźń z Włochami i wzajemna grzeczność, oto niewinna zemsta niemieckiego Michla na John Bullu, za psoty w południowej Afryce i w Nowej Gwinei.

Po wielu burzach zamknięto nakoniec obie Izby francuskie i rozpoczną się teraz posiedzenia Rad jeneralnych w departamentach, których członkami są wszyscy niemal senatorowie i deputowani. W Senacie uchwalono na ostatniem posiedzeniu kredyt na wyprawę do Tonkinu, nie bez zastrzeżeń, iż wotum to, bynajmniej nie wyraża zaufania do polityki p. Ferry w tej sprawie. Na razie atoli, prezes ministrów może być zadowolonym z rezultatu Kongresu i z uchwał Izb w sprawie tonkińskiej; a jeżeli mu się uda wybrnąć jakoś szczęśliwie z niepotrzebnych zawikłań we wschodniej Azji, będzie miał większość w parlamencie zapewnioną. Nie potwierdza się wiadomość *Timesa* z Szanghai o otwartem wybuchu wojny między Chinami a Francją. Mandarynowie nie są w tak gorącej wodzie kąpani, i nie oficjalna wojna, objawiająca się od czasu do czasu jakiemś bombardowaniem, potrwa zapewne tak długo, póki po zawikłanych rokowaniach nie uda się Chinom wytargować coś z sumy, której żąda Francja.

Ks. Wiktor Napoleon wyjechał onegdaj z Wiednia do Paryża.

Pokazuje się, że uwięzienie majtków okrętu Elisabeth w Hamburgu, za rozszerzanie druków socjalistycznych, nie jest rzeczą tak wielkiej wagi jak przypuszczano. Majtkowie ci nie wiedzieli co czynią, a to z tego nader ważnego powodu, iż nie umieją czytać. Sądzili, iż trudnią się zwykłem przemytnictwem, praktykowanem przez załogi okrętowe i nie znają tych, którzy im oddali druki inkryminowane. Dwóch wypuszczono już na wolność, a inni wkrótce także wyjdą z więzienia.

Wyprawa angielska do górnego Egiptu stanie na miejscu w początku października. Składać się ona ma z 5.000 ludzi i zająć się wyłącznie odsieczą dla Gordona. Wątpią, ażeby kredyt uchwalony przez parlament, wystarczył na pokrycie kosztów.

W sobotę po południu urządziło znów w Aleksandrji około 8000 osób uprawnionych do żądania wynagrodzenia nową demonstrację. Gubernator przyrzekł w imieniu kedywa, że uczyni wszystko co potrzeba, aby dogodzić jak najrychlej uprawnionym ich roszczeniom.

Podług dziennika egipskiego *Akbar*, ściąga Mahdi wojska swe pod Obeid. Brakuje mu jednak broni palnej i amunicji. Mahdi grozi wymordowaniem uwięzionych misjonarzy katolickich, jeśli wojska angielskie wyruszą do Kordofanu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) 20. sierpnia. *Deutsche Ztg.* otrzymała od rzekomo wysoko położonej osobistości w Berlinie wiadomość jakoby pozytywną, że narady w Warzinie toczą się w pierwszym rzędzie nad warunkami, pod jakiemi mogłoby być spełnione wyrażone przez Rosję życzenie przyłączenia się do sojuszu austro-niemieckiego.

Berlin 20. sierpnia. Hr. Kalnoky przyjęty zostanie przez cesarza niemieckiego w Babelsbergu.

Wiedeń 20. sierpnia. Komisarz powiatowy Edmund Nawrocki został mianowany sekretarzem Namiestnictwa.

Telegramy biura koresp.

Steyr 20. sierpnia. Wśród radosnych okrzyków ludności przybył cesarz przed południem do Kremsmünster i zwidził instytut wychowawczy, gdzie go opat zakonu powitał wielce patrjotyczną przemową. W odpowiedzi swej wyraził cesarz swoje zadowolenie i uznanie kierunku tego zakładu, który postawił sobie za zadanie pielęgnowanie ducha kościelnego, umiejętności i patrjotyzmu. Odpowiadając na powitalną mowę arcybiskupa Ganglbauera, powiedział cesarz, że bardzo go cieszy zwidzenie tego przybytku, z którego wyszedł tak znakomity książę kościoła. W Hall zwidził cesarz zakład kąpielowy i lazaret wojskowy, założony przez towarzystwo „białego krzyża".

Przy wjeździe cesarza do Steyr o godzinie 1½ po południu ustał deszcz. W najpowolniejszem tempie posuwał się powóz cesarski wśród entuzjastycznych owacyj wzdłuż tłumów ludności aż do pałacu Lamberga, gdzie na podwórzu dostojnicy i reprezentanci korporacyj oczekiwali przybycia monarchy. Na przemowę burmistrza odpowiedział cesarz w serdecznych słowach, a na recepcji stowarzyszeń dowiadywał się szczegółowo o stosunki miejscowe, a kilku wójtów wiejskich zaszczycił pytaniami. Wieczorem odbył się obiad, na który liczne rozesłano zaproszenia; poczem wśród ulewnego deszczu zwidził elektryczne oświetlenie, przekroczył główną aleę wystawy wyrażając osobom dotyczącym swoje zadowolenie. Kilkutysięczny tłum przyjmował monarchę gorącemi owacjami.

Celowiec 20. sierpnia. Z większych posiadłości wybrano do sejmu dawniejszych posłów.

Grac 20. sierpnia. Gminy wiejskie wybrały do sejmu 12 konserwatystów, 7 narodowców i 4 liberałów.

Berlin 20. sierpnia. Wczoraj wieczorem powrócił Kalnoky z Warzinu i zajechał do ambasady austrjackiej. W nocy wyjechał do Wiednia.

Rzym 20. sierpnia. W Cosenza było trzęsienie ziemi, które trwało przez 2 minuty, toż samo i w Rossano. Szkody nie ma żadnej.

Madryt 20. sierpnia. Za współudział w sprzysiężeniu wojskowem został Zorilla skazany zaocznie na karę śmierci.

Belgrad 20. sierpnia. Były prezydent ministrów Christicz został mianowany wiceprezydentem Rady stanu.

Według najnowszych dyspozycyj, przyjazd króla rumuńskiego nastąpi 30., a wyjazd 31. bm.

Rzym 2. sierpnia. *Journal de Rome* oświadcza, że doniesienie liberalnej prasy, jakoby uwierzytelniony przy osobie papieża poseł hiszpański miał powrócić celem zapobieżenia grożącemu zerwaniu stosunków z Watykanem jest nędznym wymysłem i dodaje, że stosunki pomiędzy Hiszpanią a Watykanem są tak serdeczne, iż nawet hiszpański chargé d' affaires mógł wyjechać na urlop, nie potrzebując oczekiwać powrotu posła.

Według *Diritto* postanowiły wszystkie mocarstwa zebrania się konferencji w celu uregulowania kwestji Congo. Włochy były jednemi z pierwszych, które poparły tę myśl w interesie handlu światowego. Inicjatywę do zwołania konferencji powierzono Niemcom. Bismark rozeszle gabinetom odpowiedni komunikat i zawiadomi o terminie zebrania się konferencji.

Stambuł 20. sierpnia. Uszkodzenie „Saturna" bardzo mało znaczące.

Paryż 20. sierpnia. Według doniesień dzienników otrzymał admirał Courbet rozkaz natychmiastowego opanowania Foutcheu. Z Thuanau nadeszła wiadomość, że pułkownik Querrier wyruszył z wojskiem do Hanoi. Przemowa jego do króla, w której przypomniał ścisłe warunki opieki Francji, została na rozkaz rządu anamskiego rozlepiona w całym kraju.

Paryż 20. sierpnia. *Journal des Débats* otrzymuje następujący telegram z Londynu: Celem misji Northbrocka jest zniewolenie Tewfika paszę do wszelkich koncesyj, a następnie do abdykacji i proklamowania swego syna Abasa wicekrólem pod rejencją Nubar paszy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 20. sierpnia godzina 10. min. 36. Akcje kredytowe 307·80, Anglo-Austr. 108·50, Akcje banku Union 103·80, Kolej Karola Ludwika 266·50, Połudn. 148·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·65½, Rubel papierowy 1·23¾, Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 19. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 59·60, Węg. akcje kredyt. 310·—, Akcje anglo-austr. 110·— Akcje banku Union 103·75, Akcje Karola Ludwika 267·25, Akcje kolei północnej 239·—, Akcje kolei południowej 148·50, Akcje kolei Alföldzkiej 179·—, Akcje Staatsbahn 310·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 189·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·50, Wiedeńskie losy 125·70, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·90, Losy tureckie 21·25, Węgierska renta 92·32, Akcje banku związkowego 107·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 114·70, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 19. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·90, w srebrze 81·75, Renta w złocie 103·70, 5% austr. renta marcowa 96·10, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 309·40, Londyn 121·70, Srebro —·—, Napoleonder 9·65½₁₀. Dukat ces. men. 5·75, 100 marek niemieckich 59·50.

Berlin d. 19. sierpnia godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 207·20, Akcje kredytowe 519·50, Lombardy 249·50, Galicyjskie 112·—, Kolei rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 168·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe z d. 19. sierpnia Wiedeń: Pszenica 8·25, do 9·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·14 do 8·16 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·½ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 52·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·— m., olej rzepakowy 52·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 43·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·60, na lipiec 7·50, na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja na lipiec 19·—. Nowy-York: 7·¾. Filadelfja 7¾.

Przyjechali do Lwowa d. 20. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Konarski z Dubiecka, L. hr. Cigala z Ispasa, K. bar. Barchini z Grodziska, L. Jarchów z Wiednia, A. Sitt z Hamburga.

HOTEL LANGA. R. Vogl z Insbruku, G. Rechenberg z Lipska, F. Reindorf z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic, J. Pogonowski z Rzeszowa, S. Henzel z Szołomyi, A. Reindel z Wolicy, J. Mandyk z Dmytrowic.

HOTEL WARSZAWSKI. L. Chodzieński z Kossowa, J. Pohorecki z Dybnika, P. Stoits z Brzeżan, R. Huppe z Weiskirchen, T. Swistuń z Rzeszowa.

HOTEL LAZARUSA. H. Kapelusz z Brodów, M. Brandstätter z Tarnowa, J. Lilienfeld ze Stanisławowa, P. Trebitsch z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany). wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze, o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny). o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed połudn (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Lwów, d. 19. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą		żądają	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	265	75	269	—
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	188	—	191	—
Banku Hipotecznego galic.	285	50	290	—
„ Kredytowego galic.	238	—	243	—
II. Listy zastawne na 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99	20	100	20
„ „ „ 4% „	92	75	94	25
„ „ „ 5% „	99	20	100	20
„ „ „ 4% „	87	—	88	—
4½% kraj. listy zastawne	91	—	92	—
Banku hip. gal. 6% „	101	50	102	50
„ „ „ 5% „	97	50	98	50
wylosowalne z 10% prem.	99	50	100	50
III. Listy dłużne na 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	—	—	—	—
„ „ „ „ 5%	—	—	—	
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	—	—	—	—
IV. Obligi na 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	101	35	102	35
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	—	—	—	—
Kom. banku kraj. I. emisji	96	75	97	75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102	50	103	50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	91	—	92	—
Losy miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	63	5	73
„ cesarski	5	68	5	77
-frankówka	9	61	9	71
-imperjał rosyjski	9	90	10	—
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ papierowy	1	22	1	24
100 marek niemieckich	59	30	60	—
Srebro za 100 zł.		—	—	—
Kupony w srebrze		—	—	—
Wiedeń, d. 18. sierpnia				
Obligi długu państwa.				
Renta papierowa	80	90	81	05
„ srebrna	81	75	81	90
„ złota	103	70	103	90
Losy z r. 1854 4½%	124	75	125	25
„ 1860 4% 500 zł.	135	10	135	60
„ 1860 4% 100 zł.	148	75	144	25
„ 1864	169	75	170	25
„ 1864 ½	168	—	169	—
Como-Renten	39	50	41	50
Obligi indemnizacyjne.				
Bukowińskie	106	50	—	—
Czeskie	100	50	101	25

	płacą		żądają	
Galicyjskie	101	40	101	90
Niższe-austrjackie	105	—	106	25
Wyższo-austrjackie	104	50	106	—
Szląskie	110	—	—	—
Styryjskie	105	—	—	—
Siedmiogrodzkie	101	—	102	—
Węgierskie	101	—	101	50
„ z klaus. 1867	101	—	101	50
Obligi pożycz. kolei węgier.	142	75	143	25
Renta węgierska złota	122	20	122	40
„ „ za kolej wsch.	102	20	102	60
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie Banku	110	50	111	—
Ziemskie kred. węgierskie	—	—	—	—
„ „ austrjackie	232	50	234	50
Zakład kred. d. hand. i prz.	312	80	313	
„ „ węgierski	313	50	314	—
Bank depozytowy	206	50	207	—
Tow. eskomp. niż. austr.	825	—	830	—
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	—		—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	861	—	862	—
Unionbank	104	—	104	25
Verkehrsbank ogólny	148	—	148	50
Wied. Bankverein	107	—	107	25
Akcje kolei.				
Kolei Albrechta	—	—	—	—
„ Alföld-Fiume	178	75	179	25
Żeglugi parow. na Dunaju	550	—	553	—
Kolei Elżbiety	232	—	232	50
„ północ. Ferdynanda	2390		2395	
„ Franciszka Józefa	207	50	208	—
„ Gal. Karola Ludwika	267	50	26[illegible]	—
„ Koszycko-Oderberska	148	60	149	—
„ Lwow.-Czer.-Jasska	188	75	189	25
„ Północ.-austrjacka	174	75	175	25
„ „ Lit. B	175	75	176	—
„ Rudolfa	181	25	181	50
„ Siedmiogrodzka	176	75	177	25
„ Towarzystwa państw.	311	50	311	75
„ połudn. (Lombardy)	148	—	148	50
„ Cisańska	249	75	250	25
„ węg. gal. Łupkowska	172	50	173	—
Losy.				
Regulacji Dunaju	115	75	116	25
Premiowe Wiedeńskie	125	70	126	—
„ Węgierskie	114	50	115	—
„ Tureckie	21	20	21	50
[illegible]	180	25	180	75

	płacą		żądają	
Klary	41	—	42	—
Żeglugi par. na Dunaju	115	50	116	—
Keglevicha	19	—	—	—
Krakowskie	18	20	18	60
Miasta Budy	41	50	42	50
Palffy	40	—	40	50
Rudolfa	19	—	20	—
Salma	54	50	55	—
St. Genois	49	25	49	75
Stanisławowskie	23	50	24	50
Waldsteina	28	25	29	—
Windischgrätza	38	75	39	25
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	99	50	99	80
Elżbiety	—	—	—	—
Ferdynanda północna	105	50	106	—
Franciszka Józefa	90	—	90	30
Gal. Karola Lud. I. Em.	101	40	101	80
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Koszycko-Oderbergska	100	10	100	50
Lwowsko-Czern. I. Em.	98	—	—	—
„ „ II. „	100	70	101	25
Rudolfa	—	—	—	—
Siedmiogrodzka	97	40	97	80
Kolej państwowa	187	50	187	75
„ połudn. (Lombr.)	145	—	145	50
„ Cisań. towarz.	106	—	106	50
Węg. galic. Łupkowska	98	50	98	75
Waluty.				
Dukaty ważne	5	76	5	78
20-frankówki	9	65	9	66
Imperjały rosyjskie	9	93	9	95
Funty szterl. angielsk.	12	12	12	17
Liry tureckie złote	10	96	10	98
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	59	55	59	60
Ruble papierowe	23	25	123	50
Warszawa, 18 sierpnia.				
5% Listy zastaw. 1869.	—	—	97	30
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	60
kupon	—	—	85	

L. 1283. 2303 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę leśniczego dla lasu miejskiego w Bełzie obejmującego 1665 morgów 1085 kwadratowych sążni.

Z posadą tą połączone będą następujące pobory:

1. płaca rocznych 500 złr. w. a.;
2. ryczałt na utrzymanie konia służbowego rocznie 80 złr.;
3. pauszale kancelaryjne 15 złr.;
4. pomieszkanie wraz z budynkami gospodarczemi, opałem, tudzież ogrodem przestrzeni 1 morg 606 sążni kwadrat.;
5. wolność wypasu 6 sztuk bydła w miejscach dozwolonych i zbiór siana na 5 morg. łące przeznaczonej dla leśniczego;
6. część pieńkowego i dochodu z kar lasowych.

Posada ta nadaną będzie na razie za kontraktem na rok jeden, po upływie roku nastąpi albo przydłużenie kontraktu lub stabilizacja z prawami urzędnika gminnego stosownie do uregulowania spraw własności i zarządu lasu miejskiego.

Kandydaci wykazać się mają:

a) złożonym w myśl rozporz. minister. z dnia 16. stycznia 1850 roku, egzaminem państwowym na samoistnego gospodarza lasowego;
b) świadectwem z dotychczasowego zajęcia i służby w zawodzie leśnym;
c) wiekiem nie wyżej lat 40.

Podania zaopatrzone dokumentami lub uwierzytelnionemi przez władzę odpisami takowych wnosić należy co najdalej do **5. września b. r.** do urzędu gminnego miasta Bełza.

Urząd gminny król. woln. miasta Bełza

dnia 14. sierpnia 1884 roku.

C. k. komisarz rządowy jako burmistrz.

Zawadzki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.